Cena Prix 15 fr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: 55, rue du Faubourg Montmartre PARIS (9)

Telefon: LAMartine 88-18 (lignes groupées)

Konto pocztowe: EDITIONS POLONAISES PARIS C. 87 39 19.

Prenumerata: Miesięcznie: 280 fr.; kwartalnie 840 fr.; półrocznie: 1.600 fr.; rocznie 3.000 franków.

Słowo Polskie

DZIENNIK WOLNYCH POLAKÓW

LA PAROLE POLONAISE — Quotidien des Polonais Libres

ROK II — PARYŻ, CZWARTEK 4 CZERWCA 1953. — Nr 130 (332)

Mount Everest

Co komu z tego przyjdzie, że dwóch zapaleńców wdrapało się na jakąś górę w Azji? Po co tyle hałasu z tego powodu? Czy nie ma ważniejszych spraw?

Z pytaniem takim można się spotkać, a odpowiedź jest prosta: Nic nikomu nie przyjdzie z tego, że 11-ta próba zdobycia Mount Everest udała się i że ten najwyższy szczyt świata przestał być zwycięzcą w zmaganiach z człowiekiem. Żadnej korzyści nie odniesie z tego wydarzenia Wielka Brytania, której flaga znalazła się na szczycie obok flag ONZ i Nepalu. Dotarcie na ten szczyt nie wiąże się z wykryciem nowych złóż cennych minerałów, nie jest zyskiem nawet z naukowego punktu widzenia, ponieważ wszystkie kartograficzne szczegóły tego rejonu znane były od dawna, ze zdjęć lotniczych. Obaj bohaterowie wyprawy, Nowozelandczyk Hillary i miejscowy przewodnik Tensing, stali się oczywiście w ciągu dnia sławni. Ale nie żądza sławy była bodźcem, który kazał im ryzykować życie. Obaj wiedzą, że za kilka czy kilkanaście lat ich nazwiska będą znane już tylko specjalistom.

Znaczenie wszystkich wypraw na Everest i także ostatniej, zwycięskiej wyprawy polega właśnie na braku czynnika oportunistycznego. A zresztą nie tylko Himalaje są polem, na którym wyrażać się może duch bezinteresowności. Nie ma prawie dziedziny życia, w której nie byłoby sposobności do czynu,, wolnego od wyrachowania. I zawsze znajdą się ludzie, gotowi poświęcić wszystko dla sprawy, która ze stanowiska buchaltera jest głupstwem i nonsensem.

I to jest ważne. Jest ważne, że na milion ludzi, obliczających, co im dany wysiłek przyniesie, istnieje zawsze garść takich, którzy nie kalkulują. Ważne jest, że na milion ludzi, zadowolonych z rzeczywistości, lub biernie pogodzonych z jej niedomaganiami, zawsze znajdzie się garść « buntowników », będących jak kamień, rzucony w nieruchomą wodę, i gotowych szukać nowych dróg i walczyć o sprawę, która nie przynosi żadnej dywidendy. Ważne jest, że na szerokim i szarym świecie, pochłoniętym walką o byt, żarzą się wciąż — i oby nigdy nie wygasły — ogniki bohaterstwa i «niekalkulowanego ryzyka«.

Jak długo rodzić się będą ludzie tego pokroju, co zdobywcy Mount Everst, ludzkości nie grozi skrzepnięcie i pogrążenie się w marazmie zmaterializowania. Jak długo rodzić się będą pionierzy, tak długo nie nastąpi zastój. Odnosi się ta reguła nie tylko do odkryć i wynalazków, ale i w szczególności w wysokim stopniu do świata idei.

Dlatego słusznie podobizny obu pogromców najwyższej góry świata zdobią pierwsze strony prasy, a nie schowano ich gdzieś na końcu kroniki sportowej. Ludzie ci rzucili wyzwanie wszystkim wrogim mocom natury, pokonali je żelazną wolą i stworzyli zapładniający wyobraźnię przykład dla naśladowców, nie lękających się karkołomnych dróg. Przede wszystkim — dla młodzieży.

M.G

„Rządzić to decydować"

Mendes-France chce uzdrowienia gospodarki i zmniejszenia wydatków wojskowych

Paryż (A.P.) — Na posiedzeniu Zgromadzenia Narodowego dnia 3 czerwca desygnowany na premiera dep. Mendes-France wygłosił długą deklarację przed głosowaniem nad inwestyturą dla nowego rządu. W deklaracji domagał się zmniejszenia wydatków wojskowych, wprowadzenia polityki «pełnego zatrudnienia» w dziedzinie społecznej, oszczędności w budżecie państwowym i nowych rozwiązań w stosunku do Indochin i Afryki Północnej. Dla przeprowadzenia programu p. Mendes-France zażądał szerokich pełnomocnictw ustawodawczych, ograniczonych w czasie.

P. Mendes-France stwierdził, że choroba Francji dotyczy całości polityki państwowej i że trzeba szukać lekarstw odrazu na wszystko. Rządzić, to znaczy wybierać bez względu na trudność wyboru. Trzeba przeprowadzić oszczędności, ale ponieważ nie można ich przeprowadzić wszędzie, przeto trzeba je ograniczyć do spraw najważniejszych.

Wydatki na obronę narodową nie mogą przekraczać możliwości gospodarczych Francji. Powołując się na ekspertów sztabu atlantyckiego kandydat na premiera ocenia te wydatki wojskowe jako przekraczające możliwości kraju o sumę 100 miliardów franków. W sprawie Indochin p. Mendes-France, po złożeniu hołdu żołnierzom francuskim walczącym na Dalekim Wschodzie, uważa, że przedstawiciele Francji na konferencji w Bermudach powinni przedstawić plan zakończenia wojny.

W dziedzinie gospodarki prywatnej trzeba usunąć kontrast we Francji między prowokacyjnym luksusem a skrajną nędzą; zasada wolnej konkurencji musi być utrzymana i rząd nie może pośrednio ani bezpośrednio wspomagać przedsiębiorstw bankrutujących. W dziedzinie socjalnej trzeba stosować ścisłe politykę pełnego zatrudnienia; w tym celu trzeba, unikając inflacji, wzmóc wywóz francuskich towarów za granicę oraz rozwinąć budownictwo mieszkaniowe i produkcję rolniczą.

W dziedzinie konstytucyjnej p. Mendes-France podziela poglądy byłego premiera Paul Reynaud i domaga się od parlamentu przyznania nowemu rządowi, ale tylko jemu, to znaczy na pewien czas, szerokich pełnomocnictw dla przeprowadzenia reform gospodarczych. Kandydat na premiera zapowiedział wyraźnie, że głosowanie za swoją inwestyturą będzie uważał za zawarcie rodzaju układu z parlamentem, na podstawie którego parlament nie będzie mógł obalić jego rządu przed konferencją na Bermudach.

P. Mendes-France opowiedział się wyraźnie za wzmocnieniem sojuszu francusko-brytyjskiego, za konferencją czterech mocarstw, starannie przygotowaną, polemizował z „neutralizmem", a dłuższy ustęp deklaracji poświęcił sprawie armii europejskiej i kwestii uzbrojenia Niemiec. Opowiadając się zasadniczo za armią europejską, kandydat na premiera chce odłożyć głosowanie w tej sprawie do jesieni, obiecując, że w tym terminie rząd nie będzie wywierał żadnej presji na parlament w sprawie ratyfikacji traktatu o armii europejskiej. Przemówienie p. Mendes-France było gorąco oklaskiwane. Przypuszcza się, że wynik głosowania zależy w znacznej mierze od stanowiska socjalistów.

W chwili, gdy oddajemy numer do druku debata w Zgromadzeniu Narodowym trwa.

W NOC PO KORONACJI

LONDYŃCZYCY SZALELI NA WEZBRANYCH TŁUMAMI ULICACH

Londyn (od specjalnego wysłannika). Śródmieście Londynu przedstawiało wieczorem po koronacji królowej osobliwy widok. Wspaniałe iluminacje gmachów, placów i ulic, a szczególnie pałacu królewskiego, ściągnęły tysiące ciekawych, którzy przechadzając się po śródmieściu podziwiali cuda efektów świetlnych.

Race świetlne, różnokolorowe ognie sztuczne, milionowe rzesze zgromadzone w śródmieściu, wesołe i rozbawione — dodawały uroku całej uroczystości.

Co prawda ulice, którymi przejeżdżał orszak koronacyjny, zaśmiecone były niesamowicie papierami i odpadkami pozostawionymi przez widzów, którzy przez dwa dni cierpliwie zajmowali miejsca zanim doczekali się przejazdu królowej.



Książę Edynburga składa hołd swej małżonce.

NIEZMORDOWANI

Wydawało by się, że ludzie zmęczeni wielogodzinnym czekaniem i wystawaniem na wietrze i deszczu, zziębnięci i głodni, raczej wcześnie udadzą się na spoczynek. W rzeczywistości zaś było wprost przeciwnie, bo te same rzesze cierpliwie wyczekujące na ulicach, ruszyły ponownie oglądać iluminację, zaległy wszystkie bary obficie zaopatrzone w trunki i otwarte wyjątkowo dłużej niż zwykle i bawiły się wesoło, tańcząc i śpiewając na ulicach.

TYSIĄCE SZTUCZNYCH OGNI

Pięknie oświetlone były brzegi Tamizy w pobliżu mostu Westminsterskiego i różnokolorowe ognie tryskające wysoko w niebo wspaniale odbijały się w wodach rzeki. Hasłem zapalenia ogni sztucznych było naciśnięcie wyłącznika w pałacu królewskim przez królową.

Wszystkie restauracje przepełnione były do ostatniego miejsca, a wielkie i znane hotele wydały wspaniałe przyjęcia i bankiety, po których odbyły się bale. Mieszkańcy wyspy znoszący od tylu lat racjonowanie żywności, pragnęli przynajmniej w tym dniu zapomnieć o troskach codziennego dnia, najeść się do syta i szaleć do rana.

O północy, po zamknięciu barów rzeka ludzka skierowała się w różne strony, ściągając powoli do domu oraz śpiewając i wykrzykując.

Londyn od dawna już nie kładł się tak późno spać, bo wielu ściągnęło dopiero nad ranem do domu, a bale i zabawy przeciągnęły się również do późnej godziny.

MAŁE OKRUCHY WIELKIEGO WIDOWISKA

Na placu Picadiliy karoca królowej musiała zatrzymać się na chwilę, bo żołnierz stojący w szeregu, zmęczony i przemoknięty do szpiku kości, zemdlał i wywrócił się na drodze. Tłum rozstąpił się, by zrobić miejsce dla czterech żołnierzy, którzy zanieśli go na najbliższą stację sanitarną, po czym karoca ruszyła dalej.

*

W czasie ceremonii wprowadzono do opactwa małego księcia Karola, który z ogromnym napięciem i uwagą śledził przebieg uroczystości, szczególnie w tej chwili gdy królowej nakładano koronę. Mały książę ubrany był w białe ubranko, lśniące jak atłas, a włoski jego były starannie zaczesane. Malec kilkatrotnie zwracał się do babki, która tłumaczyła mu pewne sceny, dla niego nie zrozumiałe. Później wyciągnął chustkę z kieszeni, a w końcu wpatrzony w matkę, wsadził palec w usta. Postanowiono wówczas, że czas odwieźć go do pałacu.

*

Jedon z koni ciągnący karetę, w której jechał premier Churchill, znarowił się i stając dęba nie chciał ruszyć z miejsca. Premier polecił stangretowi zjechać na boczną ulicę, a sam udał się pieszo do domu. Natychmiast zaczęły krążyć wieści, że premier z powodu choroby nie mógł wziąć udziału w korowodzie.

*

Księżniczka Małgorzata śledziła z ogromną uwagą ceremonię koronacyjną, lecz przy końcu rozpłakała się i w powozie ściskając rękę matki nie mogła powstrzymać się od łez.

*

W czasie koronacji zemdlał podsekretarz ministerstwa spraw zagranicznych sir William Strang. Po kilku minutach ocucono go i odwieziono do domu, gdzie przed aparatem telewizyjnym śledził dalszy ciąg uroczystości.

*

Deszcz zraszał obficie prawie bez przerwy orszak królewski w drodze powrotnej. Olbrzymia królowa Salote z wysp Tonga nie przejmowała się tym wcale i z chwilą gdy żołnierz eskorty zbliżył się, by zaciągnąć budę pojazdu, protestowała energicznie i pozostała cały czas na deszczu. Uśmiech nie ustępował z jej twarzy, a raz po raz tylko chusteczką wycierała krople deszczu. Z racji jej dwumetrowego wzrostu widać ją było z daleka i tłum zgotował jej parokrotnie wspaniałą owację.

*

Na Placu Picadilly jeden z żołnierzy orkiestry wojskowej zgubił flet. Policjant odnalazł flet, pobiegł za nim i wręczył mu go.

*

Policja londyńska zgromadziła 15 ton tłuszczu kokosowego, którym posmarowano wszystkie słupy, celem zapobieżenia, by mieszkańcy nie wdrapywali się na nie w czasie koronacji.



Po koronacji rodzina królewska wita poddanych z balkonu Pałacu Buckingham.



Królowa składa przysięgę.

UROCZYSTOŚCI W KRAJACH BRYTYJSKIEJ WSPÓLNOTY NARODÓW

Londyn (A. P.). — Od Hongkongu aż po Halifax miliony poddanych królowej Elżbiety II. obchodziły szumnie dzień jej koronacji. W każdym kraju Wspólnoty w chwili gdy namaszczano królową w katedrze Westminsterskiej, działa oddały salwę honorową z 41 strzałów.

Podczas samej uroczystości i przejazdu królowej miliony śledziły wspaniałą scenę przy odbiornikach radiowych i telewizyjnych, wieczorem zaś w większych ośrodkach krajów Wspólnoty odbyły się bale i zabawy oraz iluminacje.

Nawet w cieniu Kremla

Nawet w cieniu Kremla ambasada brytyjska zorganizowała bal koronacyjny, na który zaprosiła 190 Rosjan.

W Gibraltarze jednostki floty amerykańskiej i francuskiej urządziły wspólną defiladę wraz z okrętami brytyjskimi na cześć królowej, a po południu eskadry lotnicze przeleciały nisko nad udekorowanym miastem. Podobne uroczystości odbyły się na Cyprze, na Malajach. w Hannowerze, w Wiedniu i Trieście.

Specjalne uroczystości urządzono w Kanadzie, Australii, Nowej Zelandii i w Indiach oraz w Południowej Afryce.

TROJACZKI KORONACYJNE

Londyn (A. P.). — Młoda Angielka uczciła w ten sposób koronację, że wydała na świat trojaczki, dwie córki i chłopca. Nadano im imiona Elżbiety, Małgorzaty i Filipa.

ZŁODZIEJE TEŻ UCZCILI KORONACJĘ

Londyn (A. P.). — Nieznani sprawcy wtargnęli w nocy do domu księcia Sutherland przy Knightbridge i skradli biżuterię wartości 50 milionów franków.

Byli na tyle uczciwi, że zapewne ze względu na koronację nie zabrali ze sobą złotej korony księcia i pewnych klejnotów księżnej.

Już w roku 1950 niewykryci dotąd sprawcy skradli księciu Sutherland biżuterię również za 50 milionów fr.

ŚNIECI W ALPACH I W WOGEZACH

Grenoble (A. P.) — Obfite śniegi spadły w Wogezach. W Alpach warstwa śniegu dochodzi do 15 cm a temperatura na wysokości 800 metrów wynosiła 0 stopni.

W miejscowości Vallon śnieg padał od 6 rano w ciągu 6 godzin i grubość jego wynosi 10 cm. Zapora w Tignes pokryta jest śniegiem a wszystkie szczyty Alp powyżej 1000 m zasypane zostały obfitym śniegiem.

Obfite opady śnieżne spadły również w Tyrolu.

Bolzano (A. P.) — Śnieg pada nieustannie w północnych Włoszech. Kilka przełęczy jest nie do przebycia. Grubość warstwy śniegu w Foaia wynosi do 1 m.

Na Korei kontrataki

Seul (A. P.). — Energiczne kontrataki wojsk sojuszniczych na Korei doprowadziły do wyparcia 4 tysięcy Chińczyków z zajętych przez nich kilku wysuniętych stanowisk frontu wschodniego.

ORĘDZIE KORONACYJNE ELŻBIETY II.

Odbudować potęgę Brytyjskiej Wspólnoty

Londyn (R. P.) — Wróciwszy po koronacji do pałacu Buckingham królowa wygłosiła orędzie do całego narodu, transmitowane przez wszystkie rozgłośnie. Oświetlony rzęsiście plac przed pałacem zaległy tysiączne tłumy, które domagały się ukazania się na balkonie królowej. W ciągu wieczora aż pięciokrotnie Elżbieta II wychodziła na balkon wraz z ks. Edynburga i dziećmi witana rozszalałym entuzjazmem tłumów. Orędzie królowej poprzedzone było krótkim przemówieniem premiera Churchilla.

Królowa, zwracając się do swych poddanych, podkreśliła, że w ostatnim swoim orędziu prosiła wszystkich Brytyjczyków, bez względu na ich wyznanie, by modlili się za nią w dniu koronacji, aby Bóg udzielił jej sił i oświecił ją w kierowaniu sprawami państwowymi.

Królowa dziękowała wszystkim za serce i modlitwy, a szczególnie tym, którzy z najdalszych zakątków świata przybyli do Londynu i uczestniczyli w koronacji.

Królowa podkreśliła, że potrzebuje pomocy i poparcia całego narodu, by móc dotrzymać przysięgi, jaką złożyła w katedrze wobec Boga i całego narodu. Sądzi, że przy pomocy ks. Edynburga, który podtrzymuje ją na każdym kroku, okaże się godną zaufania w niej pokładanego.

Królowa zwraca się do wszystkich poddanych i ludów Brytyjskiej Wspólnoty Narodów, by we wspólnej i harmonijnej pracy dążyły do zrealizowania wytyczonego programu i przyczyniły się tym samym do odbudowy potęgi i wspaniałości tej Wspólnoty.

POD ŻADNYM WARUNKIEM CHINY NIE WEJDĄ DO ONZ

Waszyngton (A.P.) — Przywódcy republikańscy Kongresu postanowili na interwencję prez Eisenhowera unieważnić decyzję jednej z komisji parlamentarnych, iż w razie przyjęcia komunistycznych Chin do O. N. Z. organizacja ta utraci finansowe poparcie Stanów Zjednoczonych.

Natomiast za zgodą prezydenta obie izby Kongresu uchwalą deklarację, przeciwstawiającą się przyjęciu komunistycznych Chin do O. N. Z. w obecnej chwili i bez względu na warunki. Uchwała ta będzie odpowiedzią na ciągłe naciski w kierunku przyjęcia Chin do O. N. Z.



Królowa-matka Mary, księżniczka Margaret — siostra królowej, oraz następca tronu książę Karol podczas ceremonii koronacyjnej.

POBOŻNE ŻYCZENIA HEROLDA ROZBIJACZY

WYWOŁAŁY OBURZENIE W ST. ZJEDNOCZONYCH

Londyn (R. P.). — W swoim czasie nasz korespondent nowojorski donosił o tajnej uchwale ośmiu członków Rady Narodowej, przebywających w Stanach Zjednoczonych. Uchwała ta stanowiła kategoryczne poparcie akcji na rzecz zjednoczenia prowadzonej przez gen. Sosnkowskiego. Podobno zespół ten w całości lub w dużej części wzburzony jest znanymi posunięciami londyńskiego ośrodka rządowego. Oliwy do ognia miał dolać skąpany w gorącej wodzie Cat-Mackiewicz.

Opowiadają, że po oświadczeniu Prezydenta RP z 16-go maja machnął do „Dziennika Polskiego" w Detroit wiadomość, że o dalszych rokowaniach w sprawie zjednoczenia po tym oświadczeniu nie ma mowy i że gen. Sosnkowski nie wchodzi już w rachubę jako następca Prezydenta RP.

Skutek tego znamiennego komentarza był taki, że jeden z członków Rady Narodowej w Stanach Zjednoczonych zgłosił natychmiast rezygnację, inni zaś postanowili przed zgłoszeniem rezygnacji sprawdzić w Londynie wiarygodność informacji herolda rozbijaczy, gdzie stwierdzili, że „wiadomość" wywodziła się tylko ze sfery pobożnych życzeń „informatora".

Jaki będzie finał tej historii — nie wiadomo jeszcze. W każdym razie należy się cieszyć, że zespół członków Rady Narodowej w Stanach Zjednoczonych okazuje tyle energii i szczerych intencji by pomóc w dziele zjednoczenia.

LITWINI W BIAŁYM DOMU

Waszyngton (R. P.) — Przedstawicielstwo Litwinów złożyło w Białym Domu memoriał, domagający się zbadania przez Kongres amerykański sprawy ujarzmienia państw bałtyckich, a szczególnie legalności „wyborów" w roku 1940. Memoriał podkreśla znaczenie zbadania przez Kongres sprawy katyńskiej, twierdząc, że ujarzmienie państw bałtyckich było znacznie większą zbrodnią.

Projekt odpowiedniej uchwały Kongresu przygotował członek Izby Reprez. Karsten.

SUROWY WYROK W LILLE

Lille (R. P.) — Wydano wyrok w głośnej aferze kradzieży spirytusu.

Główny organizator „interesu", bogaty przemysłowiec Vandamme skazany został na 5 lat więzienia i grzywnę, właściciel garażu, w którym znajdował się wylot rurociągu — Welcomme otrzymał 4 lata więzienia, a pozostałych 7 oskarżonych skazano na więzienie od 1 roku do 3 miesięcy i na grzywny. Rafineria zapłaci tytułem akcyzy i grzywny ponad 2 miliardy fr., a władze celne domagają się zapłaty 128 milionów (za przemyt do Belgii).

Przegląd Prasy

Następczyni św. Edwarda

Półoficjalny organ Stolicy Apostolskiej „Osservatore Romano" przypomniał w dniu koronacji królowej Elżbiety, że młoda władczyni Wielkiej Brytanii nosi na swych skroniach koronę, którą dźwigał przed wiekami król angielski — święty Kościoła katolickiego: Edward Wyznawca.

Przypomniawszy o wizycie, jaką swego czasu Elżbieta II złożyła w Watykanie, dziennik oświadcza:

Świat katolicki napewno nie jest obcy radości narodu angielskiego oraz aktom czci, jakie wielka część ludności składa królowej a także łączy się z życzeniami tych ludów, które proszą Wszechmocnego, by chronił królową, oświecał jej myśli dla dobra jej narodu i szczęścia między narodami.

„Osservatore Romano" oddaje hołd wybitnej indywidualności królowej, wspomina o jej żywym i inteligentnym zainteresowaniu sprawami państwa, o jej głębokiej dobroci, prostocie oraz miłości do rodziny, która obejmuje jakoby symbolicznie miłość do całego narodu.

JAK ŚREDNIOWIECZNE MISTERIUM

ODBYŁA SIĘ CEREMONIA KORONACJI

OD SPECJALNEGO WYSŁANNIKA Z LONDYNU:

Siedem tysięcy najwyższych dostojników Brytyjskiej Wspólnoty Narodów oraz znakomitych gości ze wszystkich stron świata podniosło się ze swych miejsc, gdy Elżbieta II wkraczała do Opactwa Westminsterskiego, by w toku dostojnej, wielogodzinnej ceremonii otrzymać z rąk arcybiskupa Canterbury sakrę królewską.

Odnosiło się wrażenie, że pod sklepieniem starego gmachu rozgrywa się wspaniałe średniowieczne misterium. Zapominało się, że Opactwo tonęło w blasku reflektorów, że potężne obiektywy telewizyjne — czujne na każdy gest, na każde spojrzenie — uczyniły z Opactwa największą scenę świata, taką, jakiej nie znały jeszcze dzieje.

Hieratyczne ruchy, mieniące się przepychem barw tradycyjne stroje, dźwięczny i namaszczony powagą głos arcybiskupa, a przede wszystkim nastrój głębokiego skupienia promieniujący z liturgicznych obrzędów — wszystko to przenosiło słuchaczy i widzów w odległe czasy, w świat dawno miniony i zapomniany.

W PŁÓCIENNEJ BIAŁEJ SZACIE

Oto królowa z ręką na Ewangelii złożyła już przepisaną przez liturgię przysięgę. Klęczy skupiona w modlitwie. Podeszły do niej damy dworu i ubierają ją w płócienną, białą szatę. Uroczysta chwila namaszczenia: Królowa zakryta jest parawanem, trzymanym przez czterech rycerzy Orderu Podwiązki.

A potem, po kolei płyną znane z góry, a przecież inne, bo prawdziwe, pełne realnej treści dalsze etapy ceremonii: błogosławieństwo, koronacja, hołd.

Arcybiskup pierwszy całuje jej dłoń, po czym zbliża się ks. Edynburga i składając hołd całuje w lewy policzek. Po kolei przystępują członkowie rodziny królewskiej, dalej lordowie w koronach, stosownie do dostojeństw i sprawowanego urzędu i oddają jej hołd, ślubując wierność.

Po zakończeniu ceremonii i wykonaniu pieśni religijnych, wśród okrzyków «God save Queen Elisabeth», królowa w szatach królewskich, w koronie na głowie, udaje się przed wielki ołtarz i po chwili, w otoczeniu dygnitarzy, opuszcza majestatycznym krokiem Opactwo.

Mimo kilkugodzinnej wyczerpującej ceremonii, w czasie której królowa przeważnie stała, nie znać na niej prawie zmęczenia i nadal jest opanowana i pewna siebie.

Wzruszająca jest chwila, kiedy mistrz ceremonii klękając przed nią w chwili wsiadania do karocy królewskiej oddaje jej należny hołd.

Królowa zajęła miejsce w karocy, przed nią ustawiają się damy dworu a z drugiej strony wsiada ks. Edynburga, ubrany w mundur admirała floty i obramowany gronostajami błękitny płaszcz ceremonialny. Tłum zebrany naokoło katedry wznosi nieustanne radosne okrzyki. Przed karocą ustawiony jest szwadron kawalerii. Karoca powoli rusza podczas gdy orkiestra gra hymn królewski.

ZAHYPNOTYZOWANE TŁUMY

Kareta porusza się bardzo wolno i kieruje się na plac Trafalgar. Deszcz pada w tej chwili gęściej, za chwilę jednak przejaśnia się nieco. Królowa w koronie na głowie, w purpurowym płaszczu podbitym gronostajami, uśmiecha się pozdrawiając ręką tłum wiwatujący nieustannie i cały orszak rusza wyznaczoną trasą.

Niezwykle barwny pochód złożony z pojazdów, otoczony eskortą konną posuwa się wzdłuż nieprzebranych tłumów manifestujących głośno swą radość i przywiązanie do królowej. Mimo rzęsistego krótkotrwałego deszczu tłum ani drgnął, nie było widać ani jednego parasola, stał zahypnotyzowany, wspaniałym i czarownym widowiskiem, patrząc z zachwytem na złotą karocę, która niby arka płynęła wolno i uroczyście unosząc młodą i uśmiechniętą monarchinię, przyjmowaną z zachwytem przez rozentuzjazmowanych poddanych.

PRZEPYCH ARMII

W chwili gdy zabłysło słońce, złote trytony podtrzymujące z przodu i z tyłu karocę, lśniły blaskami tęczy. Z entuzjazmem witano również premiera Churchilla, przybranego w paradny strój kawalera Orderu Podwiązki i wspaniałą owację zgotowano marszałkom Montgomery'emu i Aleksandrowi.

Pięknie umundurowane oddziały wojsk lądowych, morskich i lotniczych z metropolii i krajów zamorskich — każdy pułk i jednostka wysłała oddział złożony z 3 oficerów i 100 żołnierzy — wspaniałe stroje pań, stojących na trasie, co kilka kroków żołnierze jak gdyby wyciosani z marmuru, wszystko to sprawiało niezatarte wrażenie na każdym, kto był naocznym świadkiem tej dostojnej, imponującej uroczystości.

Cyrankiewicz podaje się za nacjonalistę i cytuje Gombrowicza

W czasie obchodu ku czci Mikołaja Kopernika w Warszawie, w gmachu prezydium rady ministrów, w obecności Bieruta i Zawadzkiego — Cyrankiewicz, jako przewodniczący „komitetu honorowego roku Odrodzenia", wygłosił długą mowę polityczną. Usiłował w niej udowodnić, że obecny reżym komunistyczny jest spadkobiercą tradycji polskiego Odrodzenia i myśli Kopernika, Reja, Kochanowskiego i Frycza-Modrzewskiego. Zdaniem tego renegata socjalizmu jakim jest Cyrankiewicz, komuniści „wygnali kosmopolityzm i szowinizm polskiej burżuazji z kraju, a przeciwstawili tym dwom produktom gnijącego ustroju — dwa najszlachetniejsze uczucia ludzkie: patriotyzm i internacjonalizm. „Myśmy podnieśli sztandar narodowej tradycji", wołała przewrotna marionetka z Warszawy, znieważająca pamięć Kopernika.

Cyrankiewicz powoływał się na Mickiewicza i Szopena, ale z upodobaniem cytował także wyjątki żartobliwego artykułu Witolda Gombrowicza z paryskiej „Kultury", którą nazwał „ośrodkiem renegackiej myśli kosmopolitycznej". Cyrankiewicz usiłował bronić... Mickiewicza przed emigracją, jako przed ludźmi nie uznającymi polskich geniuszów.

Zmuszeni do słuchania tych bezczelnych wywodów człowieka służącego Moskwie i wrogom całej kultury europejskiej — polscy uczeni, biorący udział w obchodach ku czci Kopernika, przypominali sobie zapewne w tym momencie, jak humanitarna i chrześcijańska myśl wybitnych pisarzy i uczonych z epoki Odrodzenia do dziś w każdym punkcie sprzeciwia się prymitywnej i barbarzyńskiej teorii komunizmu. Niestety, ci polscy uczeni wskutek terroru Bezpieki mogą tylko o tym wszystkim myśleć, ale nie mogą tego ani powiedzieć, ani napisać nieukom typu Cyrankiewicza.

CZYTAJCIE
I ROZPOWSZECHNIAJCIE
«SŁOWO POLSKIE»

Rozczarowany Londyn

przewiduje koniec „pokojowych gestów" Kremla

Londyn (R. P.) — Od chwili dwukrotnej odmowy sowieckiej o podjęcie rokowań w sprawie traktatu pokojowego z Austria i ogłoszenia przez «Prawdę» artykułu, atakującego mocarstwa zachodnie, w Londynie ucichło na temat konferencji czterech, natomiast brytyjskie koła polityczne nie tają swego głębokiego rozczarowania z powodu stanowiska Moskwy.

Już przed obu wspomnianymi na wstępie faktami zdawano sobie w Londynie sprawę, że Churchill będzie miał duże trudności z nakłonieniem Eisenhowera do rozmów z Rosjanami. Dziś sytuacja jest jeszcze bardziej skomplikowana. Przypuszcza się, że Rosja dlatego nie chce rokowań w sprawie Austrii, ponieważ rezerwuje sobie to zagadnienie do handlu «zamiennego» i liczy na to, że za ustępstwa w sprawie Austrii zdobędzie przyjęcie Chin do ONZ.

W Londynie coraz częściej słyszy się pogląd, iż skończył się okres moskiewskich gestów pokojowych i że stanowisko Rosji będzie się obecnie znów usztywniać.

WĄTŁYM STRUMIENIEM SĄCZY SIĘ HANDEL między Wschodem a Zachodem

W Biuletynie Ekonomicznym dotyczącym Europy, wydawanym przez Organizację Narodów Zjednoczonych, omówiony jest i statystycznie ilustrowany handel między Europą wschodnią i zachodnią. Tendencje ujawniające się na tym polu zasługują na uwagę. Cyfry przytoczone doprowadzone są do 1951 roku, niekiedy zaś dotyczą pierwszej połowy 1952 roku:

Kraje Europy wschodniej, to w tym wypadku Związek Sowiecki, Polska, Czechosłowacja, Węgry, Rumunia i Bułgaria. Zachodnia Europa, to wszystkie inne kraje europejskie z wyjątkiem Niemiec Wschodnich, Albanii i Jugosławii.

WYMIANA HANDLOWA Z ZACHODEM

Jak było do przewidzenia, rozmiary wymiany handlowej między obydwiema częściami Europy po wojnie skurczyły się pokaźnie. Wiemy, że Związek Sowiecki, wzmacniając jeszcze tendencję do izolacji w stosunku do zagranicy, której hołdowała Rosja carska, nigdy nie był zbyt doniosłym czynnikiem w handlu międzynarodowym. Wystarczy zaznaczyć, że na przykład w 1938 roku cyfry importu i eksportu sowieckiego niewiele różniły się od odpowiednich cyfr polskich. W roku tym handel zagraniczny sowiecki stanowił tylko jedną dziesiątą część handlu niemieckiego, a około 7 procent handlu zagranicznego Wielkiej Brytanii. Ale po wojnie Związek Sowiecki wciągnął w swoją orbitę gospodarczą państwa od siebie uzależnione politycznie. Skutek jest taki, że wzmogły się i zacieśniły stosunki handlowe państw ujarzmionych z Rosją i z innymi członkami bloku sowieckiego a osłabiły z Europą zachodnią. Eksport Europy wschodniej na Zachód skurczył się w 1951 roku do jednej czwartej, natomiast import zmniejszył się w skromniejszym zakresie, bo tylko o około jedną trzecią w porównaniu z 1938 r.

Zastanówmy się teraz, jacy są główni wzajemni partnerzy w tej wymianie handlowej między Wschodem i Zachodem Europy. Wielka Brytania była przed wojną dobrym odbiorcą państw wschodnio-europejskich. Jej udział w imporcie ze Wschodu wzrósł z 25 na 30 procent, natomiast jej udział w eksporcie Europy zachodniej do krajów wschodnich zmalał z 15 na 7 procent. Tylko pół procent ogólnej cyfry eksportu brytyjskiego przypada na kraje Europy wschodniej. Silniej jeszcze bez porównania obniżył się udział Niemiec Zachodnich, natomiast Szwecja i Finlandia poprawiły znacznie swą pozycję.

SOWIECKIE BRZEMIĘ

Nie jest rzeczą zadziwiającą, że Związek Sowiecki znacznie powiększył swój udział zarówno po stronie importu jak eksportu. (38 i 46 procent ogólnej objętości). W pierwszej połowie 1952 roku udział Polski był znacznie zredukowany po obydwu stronach w porównaniu z r. 1951 (26 procent ogólnej objętości importu jak i eksportu). Przyczyniło się do tego głównie znaczne zmniejszenie wywozu węgla polskiego. Rumunia i Bułgaria prawie przestały się liczyć w handlu z Europą zachodnią.

We wspomnianym artykule Biuletynu Ekonomicznego Narodów Zjednoczonych przeprowadzono obliczenie, z którego wynika, że wzajemna wymiana handlowa krajów wschodnio - europejskich podniosła się dziesięciokrotnie w stosunku do okresu przedwojennego (z 250 milionów na 2.400 milionów dolarów zarówno po stronie importu jak eksportu. Stanowi to więcej niż połowę ich ogólnego handlu zagranicznego). Udział Europy zachodniej w handlu zagranicznym Europy wschodniej reprezentuje 15 do 20 procent, gdy odwrotnie, udział Europy wschodniej w handlu Zachodu — tylko około 2 i pół procent ogólnej objętości handlu zagranicznego.

Co eksportuje Zachód ? Największą pozycję stanowią maszyny, statki i inne środki transportowe, poza tym surowce i różne artykuły produkcyjne. Artykuły spożywcze, włókiennicze itd. odgrywają znacznie mniejszą rolę. Związek Sowiecki i Polska zamówiły w wielu stoczniach zachodnich szereg okrętów i statków. Dowiadujemy się, że zamówienia polskie mają związek między innymi z powstaniem nowej linii okrętowej łączącej Polskę z Chinami. Polska i Czechosłowacja są głównymi odbiorcami produktów chemicznych, eksportowanych przez Zachód, zwłaszcza sztucznych nawozów.

POLSKA WYWOZI GŁÓWNIE WĘGIEL

Najważniejszymi artykułami eksportowymi Rosji sowieckiej i jej satelitów wschodnio-europejskich — to zboże, węgiel i drzewo. Polska — jak wiadomo — specjalizuje się w eksporcie węgla. Otóż eksport ten okazywał w ostatnim czasie tendencje ku spadkowi. W 1949 roku wynosił on (na rynki zachodnio-europejskie) 11 milionów 200 tysięcy ton, w następnych dwóch latach spadł na 10,1 i 9,7 milionów ton, a w pierwszej połowie 1952 roku wynosił tylko niespełna 3 miliony 400 tysięcy ton (czyli 6,8 mil. ton w stosunku rocznym). Głównymi odbiorcami były: Szwecja, Dania, Finlandia, Austria. Udział Francji i Włoch zmniejszył się.

Na konferencji ekonomicznej w Moskwie w lecie ubiegłego roku delegacja polska zapowiedziała możliwość podniesienia cyfr eksportowych węgla na 17 do 18 milionów ton, a przy sprzyjających warunkach nawet na 20 milionów ton rocznie. Mięsa i produktów mięsnych oraz cukru Polska zamierza eksportować trzy razy tyle, co w latach 1949 - 1951. Czy jednak plany te mają szanse wykonania, przyszłość dopiero okaże.

Michał BODZIEC.

HOŁDOWNICZEJ DEPESZY NIE BYŁO

Stały nasz korespondent z Szwecji donosi, że na akademii urządzonej w Sztokholmie w dniu 14 maja br. z okazji przyjazdu ks. Arcybiskupa J. Gawliny — dostojny Arcypasterz zgłosił jedynie wniosek o wysłanie telegramu hołdowniczego do Ojca św., który został przez zebranych spontanicznie uchwalony. Podpisany przez ks. kan. Chmielewskiego stosownie do uchwały, został przez niego wysłany do Ojca św.

Nie było natomiast żadnego wniosku X. Arcybiskupa Gawliny ani jakiejkolwiek uchwały zgromadzonych na akademii wysłania depeszy hołdowniczej do Prezydenta RP. w Londynie.

Kopernik przerobiony na komunistę

W mieście Fromborku na Warmii, gdzie ksiądz Mikołaj Kopernik spędził większą część swego życia i dokonał głównych odkryć astronomicznych, komuniści urządzili „masówkę" z udziałem Bieruta i członków partii komunistycznej. Więcej na tym obchodzie mówiono o partii i „Polsce Ludowej", niż o sławnym astronomie. Szczytem wszystkiego było ślubowanie „synów ziemi, z której pochodził Kopernik, że będą strzegli jak źrenicy oka przyjaźni polsko-radzieckiej". W czasie galówki przemawiał w imieniu komitetu kopernikowskiego profesor Kulczyński z Wrocławia. Bierut złożył wieniec przed pomnikiem Kopernika oraz dokonał otwarcia stałej wystawy muzeum Kopernika. Przy pomniku wmurowano tablicę z uchwałą „Światowej Rady Pokoju" o uczczeniu pamięci wielkiego polskiego astronoma.

Podobne uroczystości ku czci Kopernika odbyły się także w Krakowie i w Olsztynie.

Uczeni wygnańcy z Europy Srodk. zacieśniają swą współpracę

ZEBRANIE „MIĘDZYNARODOWEJ WOLNEJ AKADEMII NAUK" W PARYŻU

Założona w roku 1952 w stolicy Francji z inicjatywy kilkunastu uczonych-wygnańców z Europy środkowej „Academie Internationale Libre des Sciences et des Lettres" odbyła w dniach 30 i 31 maja br. w salach Biblioteki Polskiej w Paryżu, swe drugie Walne Zebranie oraz kilka posiedzeń naukowych.

Walne Zebranie zagaił prezes Zarządu Akademii, znany uczony rumuński,, profesor Antoniade. Uczeni z krajów bałtyckich, Polacy, Czesi, Węgrzy, Ukraińcy, Białorusini, Rumuni i Bułgarzy wybrali jednomyślnie przewodniczącym zebrania amb. Kajetana Morawskiego. Ciekawe sprawozdanie dotyczące prac Akademii złożył jej sekretarz generalny Węgier profesor Laiti. Sprawozdanie budżetowe złożył profesor Prochazka (Czechosłowacja).

Na posiedzeniu popołudniowym wygłosili referaty: Dr Chowaniec — „Poprzednicy Wolnej Akademii Międzynarodowej w 19-ym stuleciu"; Dr Prochazka — „Amur czy Ameryka?". Rozdział z historii emigracji czeskiej w 19-ym wieku; p. Paweł Zaicew — „Podświadomość w twórczości Szewczenki". Na innych posiedzeniach wygłosili referaty pp. Szumowski (Ukrainiec), Rudnyckyj J. B. (Ukrainiec), Zajdela (Słoweniec), Christophorow (Bułgar), Horosko (Białorusin), Lapenna (Jugosłowianin) i Schwartz (Węgier).

W ramach kontaktów towarzyskich członkowie akademii zebrali się na wspólnej kolacji w Polskim Domu Kombatanta dnia 30 maja oraz na przyjęciu wydanym przez dyr. Biblioteki Polskiej min. Pułaskiego dnia 31 maja.

W czasie Walnego Zgromadzenia zatwierdzono przyjęcie nowych członków Akademii, wśród nich 14-tu Polaków. Są to pp.: A. Berger, M. Grażyński, S. Gryziewicz, M. Heitzman, A. Kawałkowski, ks. W. Meysztowicz, M. Potulicki, amb. T. Romer, ks. P. Siwek T. J., A. Turyn, B. Zaborski, W. Zaleski, F. Znaniecki.

Tak więc uczeni z Europy Środkowej pozbawieni własnych warsztatów pracy naukowej, starają się pomimo tego, pracować we właściwych sobie dziedzinach i wspólnie przygotowywać odnowienie pracy naukowej w swych krajach, po uwolnieniu ich z niewoli komunistycznej. Akademia liczy obecnie blisko 300 członków z 12-tu narodów Europy środkowo-wschodniej, wśród nich zaś 48 Polaków.

ZADANIE KONKURSOWE Nr 3

ZA ROZWIĄZANIE — 5 PUNKTÓW

Nieuważny zecer upuścił złożony tekst «Zwiedzamy Paryż». Pomóżcie go nam złożyć.

Złożony odpowiednio tekst należy nalepić na arkusz papieru i nadesłać wraz z innymi zadaniami po zakończeniu Konkursu.

ZWIEDZAMY PARYŻ

Minąwszy Notre Dame zaszedłem do Biblioteki Polskiej, rycznych tablic z nazwiskami naszych uchodźców politycznych Walezego, który po krótkim panowaniu w Polsce wrócił do Franszych wodzów doby napoleońskiej, umieszczone na Luku Tryumpolskich pamiątek.

piechotą — w drodze na wyspę St. Louis, podziwiałem na munych grobów rodzinnych Czartoryskich — posiada kilka historji, gdzie jako Henryk III zasłynął mądrością i darem rządzenia.

Najpierw złożyłem hołd Mickiewiczowi na placu Alma, a następnie udałem się na plac Gwiazdy, by odczytać nazwiska nafalnym. Metrem, bo czas naglił, pojechałem do kościoła St. szczęsnego naszego króla Jana Kazimierza. Wreszcie — idąc już Germain, by zobaczyć piękną kaplicę ufundowaną ku czci nierach Pałacu Sprawiedliwości piękny zegar słoneczny ozdobiony

Po przybyciu z Lens do Paryża udałem się na zwiedzanie herbami Polski, Litwy i Rusi, a ufundowany przez króla Henryka gdzie znajduje się wiele drogich nam pamiątek, a wieczorem zmrok zastał mnie w kościele Św. Ludwika, który — oprócz liczubiegłego wieku. Hotel Lambert postanowiłem odwiedzić jutro.

A. BARCIK

SEN. KNOWLAND: W RAZIE WOJNY Z ROSJĄ STANY ZJEDNOCZONE NIE BĘDĄ BEZ SOJUSZNIKOW

Waszyngton (A. P.) — Przewodniczący komitetu politycznego partii republikańskiej sen. Knowland oświadczył przez radio, że w razie fiaska rokowań w Pan Mun Dżom Stany Zjednoczono winny rozszerzyć podstawy wojny koreańskiej, biorąc pod uwagę «obliczone ryzyko» wojny z Rosją.

Sen. Knowland podzielił stanowisko sen. Tafta, iż zawieszenie broni na podstawie ostatnich propozycji sojuszniczych byłoby niehonorowe, ponieważ utrzymałoby podział Korei. Sen. Knowland oskarżył sojuszników o rozzuchwalanie komunistów w Azji i o jawne domaganie się dopuszczenia Chin do ONZ. Gdyby to nastąpiło, należałoby wstrzymać wszelką pomoc pieniężną dla tej instytucji.

W razie fiaska rokowań w Pan Mun Dżom należałoby przyśpieszyć organizację nowych dywizji południ.-koreańskich, wprowadzić pełną blokadę Chin i znieść wszelkie ograniczenia akcji lotniczej. Gdyby to miało doprowadzić do wojny z Rosją, Stany Zjednoczone — zdaniem sen. Knowlanda — będą miały sojuszników. «Przypuszczam, że nie opuszczą nas Turcy i Grecy. Przypuszczam również, że także ci, którzy dziś są chwiejni, nie zdezerterowaliby ze wspólnego frontu z nami».

REORGANIZACJA SŁUŻB ZAGRANICZNYCH USA

Waszyngton (A. P.). — Prez. Eisenhower w specjalnym orędziu do Kongresu zaproponował utworzenie dwóch nowych organów pomocy i informacji zagranicznej. Projekt ten wejdzie w życie po 60 dniach, jeżeli Kongres nie zgłosi sprzeciwu.

Według projektu jednym z organów będzie „Administracja operacji zagranicznych" (FOA), w skład której wejdą: Agencja Wzajemnej Pomocy, pomoc techniczna („punkt czwarty"), pomoc dla uchodźców z krajów komunistycznych, pomoc gospodarcza, międzynarodowy fundusz pomocy dzieciom ONZ, fundusz odbudowy Korei ONZ, międzynarodowy komitet imigracji europejskiej, program pomocy dla uchodźców palestyńskich.

Drugim organem będzie „Agencja Informacyjna Stanów Zjednoczonych" (USIA), jednocząca całą informację zagraniczną łącznie z „Głosem Ameryki" i program informacyjny dla krajów, będących pod okupacją komunistyczną. Oba nowe organa podlegałyby Departamentowi Stanu.

DULLES: ARABOWIE BOJĄ SIĘ BARDZIEJ SJONIZMU NIŻ KOMUNIZMU

Waszyngton (A. P.) — Mówiąc w ramach audycji telewizyjnej o swej podróży do Azji, sekretarz stanu Dulles stwierdził m. in., że w państwach arabskich istnieją uprzedzenia antyamerykańskie z powodu utworzenia państwa Izraela. Arabowie obawiają się sjonizmu jeszcze bardziej niż komunizmu i podejrzewają Stany Zjednoczone o popieranie ekspansji sjonistycznej. Dulles apelował do Arabów i Żydów o zawarcie pokoju. Pokój taki jest możliwy pod warunkiem poczynienia wzajemnych ustępstw.

Mówiąc o Bliskim Wschodzie i południowej Azji, Dulles podkreślił, że oba te rejony były przez politykę amerykańską niedoceniane. Polityka ta po wojnie skoncentrowała się na Zachodniej Europie, której znaczenie jest niewątpliwe, ale nie wyłączne.

BOŻE CIAŁO W ŁOWICZU

Zamknięto mieszkanie na klucz; na procesję szli wszyscy, nie wyłączając służących. Cała gromadka ruszyła długim korowodem, — Grześ z Marysią na przedzie, cztery najstarsze panienki, trzymając się całą czwórką pod ręce, za nimi, dalej reszta młodzieży i dzieci a na końcu rodzice.

Miasto pełne było ubranych odświętnie, w łowickie stroje, bab i chłopów. Mimo, że mury były białe, a drzewa i ogrody zielone, kolor pomarańczowy wydawał się dominującym w obrazie tego miasta tonem; tyle się widziało wokoło szerokich, fałdzistych spódnic w szerokie, pomarańczowe pasy, tyle malowniczo pozarzucanych na dziewczęce i kobiece ramiona zapasek, tyle bufiastych, wyrzuconych na buty z cholewami, tak samo pasiastych spodni o wszelkich możliwych odcieniach od cytrynowego, aż prawie do ceglasto-czerwonego, ale o ogólnej, stanowczej przewadze koloru pomarańczowego, że cały świat wydawał się pomarańczowy. Im bliżej byli środka miasta i będącej jego osią, starej kolegiaty, tym liczniejsze spotykali kolorowe chłopskie tłumy — strojne i dostatnie, zachwycające oczy nie tylko pomarańczową pasiastością wełniaków, ale i barwnością chustek na kobiecych głowach i wstążek w dziewczęcych warkoczach, śnieżną bielą płóciennych, haftowanych koszul, bogactwem sznurów korali i srebrnych spinek i krzyżyków, a wreszcie różnobarwną obfitością kwiecia.

— Patrz, patrz, co za śliczne bobo!

Aż się zatrzymali w miejscu, zachwyceni widokiem malutkiej dziewczynki, kroczącej z wielką powagą, a ubranej w kompletny strój dorosłej łowiczanki, w obfitą, pasiastą, wełnianą spódniczkę, w gorsecik, koszulkę o śnieżno - białych rękawach i w chustkę na głowie.

— Chodź, — obejrzyj ją z bliska.

Marysia przykucnęła przy niej na chodniku.

— A to co za śliczna lala! Kto ciebie, moja panno, tak ślicznie wystroił?

Dziewczynka miała twarzyczkę różową, okrągłą, niby księżyc w pełni i oczka niebieskie. Odznaczała się niezachwianą powagą i pewnością siebie. Patrzała na Marysię szeroko otwartymi oczyma — bez śmiechu, ale bez lęku.

— Jakże ci na imię?

— Balbala.

— Ile masz lat?

— Tsy.

Jej matka, dorodna, młoda wiejska baba we wspaniałym, odświętnym, pełnym haftów ubiorze, szeleszczącym od nakrochmalonego płótna i pobrzękującym trzema sznurami korali, stała nad nią, podparta rękoma pod boki i śmiała się, dumna ze swojego dziecka.

— Panienka także dzisiaj po łowicku...

— **Bo ja także jestem Łowiczanka**. Mój ojciec pochodzi z Jankowa.

— Ja wiem. Panienka mnie nie zna, ale ja panienkę znam. Panienka jest córka doktora.

— Tak jest!

— Rodzinę pana doktora wszyscy przecież znają — i w Łowiczu i na wsi.

Kolegiata pełna była po brzegi; tylko rodzice zdołali się docisnąć do stale przez siebie zajmowanej ławki — reszta rodziny musiała skromnie stanąć w tłumie; dziewczynki, które miały rzucać kwiatki na procesji i starsze panienki, które miały nieść obraz, udały się na miejsce zbiórki. Miejskie stroje inteligencji, robotników i mieszczan ginęły jak kropelki w morzu w pomarańczowej powodzi chłopskich, łowickich, odświętnych ubiorów.

Grześ i Marysia wyjęli książeczki do nabożeństwa. Grześ zaczął się modlić, — ale mimowoli wciąż się rozglądał wokoło, chłonąc oczyma z ciekawością i przejęciem obraz świątyni, po brzegi przepełnionej tłumem o poprostu olśniewającej barwności.

— To jest miasto mojej przyszłej żony. I to jest rasa, z której ona, jak młody, świeży pęd wyrosła — myślał.

Starzy chłopi, o wygolonych twarzach — starych kanoników — odziani w czarne kapoty ze złotymi guzami, w białe koszule, związane pod szyją czerwoną tasiemką i w wełniane spodnie w szerokie pomarańczowe pasy, ponakładali okulary na nosy i porozkładali wielkie książeczki do nabożeństwa. Pomarszczone baby - staruszki, które w swych kolorowych ubiorach wydawały się niemal młode i ładne, zaczęły bezzębnymi usty odmawiać różaniec. Dziewczęta, hoże, strojne, wyglądające jak bukiety pomarańczowych nasturcji, wierciły się niecierpliwie w miejscu, bacząc, by im się stroje nie pogniotły. Cała świątynia, pełna strojnego, bajecznie kolorowego tłumu, pełna kwiatów, wstążek, rozwiniętych chorągwi i płonących świec, oświetlona promieniami padającego przez okna, słonecznego blasku, wydawała się jakby górską, zalaną słońcem doliną, w której rozkwitło właśnie oszałamiająco obficie i bujnie, przepyszne jakieś, płomieniście żywe w barwie kwiecie.

— Cóż za piękny lud! Co za twarze wyraziste i dorodne! I jaki w tym ludzie, zmysł piękna, jakie w nim poczucie smaku i jaka kolorystyczna wyobraźnia!

Przez cały czas nabożeństwa Grześ nie mógł skupić uwagi, by się, jak należy modlić, tak go pochłaniał swym malarskim przepychem obraz, jaki miał przed oczyma i taką go radością napełniała myśl, że jego Marysia organicznie do tego obrazu należy. Gdy się nabożeństwo skończyło i gdy wyszli przed kościół, by zająć miejsce w zaczynającej się ustawiać procesji, szepnął jej do ucha.

— Co za przepyszne widowisko — to nabożeństwo i ta procesja Bożego Ciała w Łowiczu! Jesteś i bez tego śliczna, ale naprawdę można twą urodę i twój strój ocenić dopiero na tym tle wystrojonego po łowicku tłumu.

— Zobaczysz dopiero, gdy procesja ruszy! Czegoś podobnego jeszcze nie widziałeś!

— — — — — — — — — — — —

Procesja była rzeczywiście przepiękna. Pomarańczowe, chłopskie tłumy, w których masie ubiory miejskie ginęły po prostu bez śladu, chorągwie, feretrony i dźwigane na drążkach obrazy, — kwiaty, wstążki, szarfy, — płonące świece, — ksiądz pod baldachimem ze złotą monstrancją w ręku, podtrzymywany przez dwóch starych, siwych chłopów w pasiastych spodniach i w białych sukmanach — dymy kadzideł — zastęp małych, biało ubranych dziewczynek, rzucających, dygając za każdym ruchem, garść kwiecia pod nogi niosącego Przenajświętszy Sakrament, kapłana — chóralne śpiewy i dźwięki orkiestry — wszystko to, oświetlone blaskiem czerwonego słońca i nakryte, niby olbrzymim namiotem, nieskazitelną kopułą błękitu, składało się na piękny obraz zarazem głęboko podniosły i pełny niezwykłego przepychu i piękna.

Jędrzej GIERTYCH.

•) *Fragmenu z powieści „W Polsce między wojnami".*

Z dalekopisu

ROCZNICA REPUBLIKI WŁOSKIEJ

Pół miliona Włochów i turystów przez cztery godziny wśród ulewnego deszczu przyglądało się w Rzymie defiladzie z okazji 7-ej rocznicy republiki włoskiej. W defiladzie brały również udział dwie nowe dywizje, oddane do dyspozycji Wspólnoty Atlantyckiej.

NOWY TERMIN EGZEKUCJI

Egzekucja skazanych za szpiegostwo atomowe małżonków Rosenbergów została wyznaczona na 18 czerwca o godz. 22 czasu lokalnego, czyli 19. 6. o godz. 3 czasu francuskiego.

ECHA KORONACJI W MOSKWIE

Prasa moskiewska zamieściła wiadomość o koronacji Elżbiety II w kilkuwierszowych notatkach. Natomiast na przyjęciu w ambasadzie brytyjskiej z okazji koronacji byli między innymi Mołotow, Gromyko i admirał Kuźniecow.

REPATRIACJA SOWIECKIEGO PILOTA

Sowiecki pilot ppor. Bondarenko, który niedawno lądował przymusowo na terytorium jugosłowiańskim, przekazany został celem repatriacji ambasadzie sowieckiej w Belgradzie. Nastąpiło to zgodnie z życzeniem pilota. Jego samolot rozbił się i spalił przy lądowaniu.

TRAKTAT Z TRUDNOŚCIAMI

Podczas gdy sprawa udziału Zachodnich Niemiec w zachodnio europejskiej Wspólnocie Obronnej czeka na rozstrzygnięcie w Trybunale Konstytucyjnym w Karlsruhe, socjaliści belgijscy doszli do wniosku, że ratyfikacja tego traktatu przez Belgię wymaga zmiany konstytucji. W tym celu socjaliści domagają się rozwiązania parlamenu i nowych wyborów.

Krótko węzłowato

- W Uzbekistanie nastąpiła reorganizacja rządu według nowego systemu moskiewskiego.
- Najdłuższy podmorski przewód dostarczy prądu elektrycznego ze Szwecji na wyspę Gotland. Kabel ma 100 km. długości, a prąd ma napięcie 100.000 wolt.
- Amerykański wydawca, 85-letni MacFadden, głośny ze swych skoków spadochronowych, zamierza na swe najbliższe urodziny przebić w samolocie mur dźwiękowy.
- Księża w Japonii otrzymali ze względu na upały pozwolenie noszenia białych koszul z długimi rękawami i srebrnym krzyżem.
- Amerykańska kompania North American Airlines wprowadza pierwsze samoloty z siedzeniami, obróconymi siedzeniem do tyłu dla bezpieczeństwa pasażerów.
- Mowa mediolańska ambasadora USA we Włoszech, pani Luce, wywołała burzę w prasie lewicowej i prawicowej, która utrzymuje, że mowa ta w niedopuszczalny sposób miała poprzeć De Gasperiego w wyborach.

CZWARTEK

4

CZERWCA

BOŻE CIAŁO

Św. FRANCISZKA Caracciolo w.

BOŻE CIAŁO

Rocznicę ustanowienia Eucharystii powinno się właściwie najuroczyściej obchodzić w Wielki Czwartek. Ponieważ jednak to radosne święto zostało stłumione wielkotygodniowym rozważaniem o Męce Chrystusa, przeto oddzielne święto ku czci Najświętszego Sakramentu ustanowiono w 13-ym wieku na skutek objawień, jakie miewała św. Julianna de Cornillon. Teksty dobrał i opracował św. Tomasz z Akwinu. W Polsce od jego wieku przyjął się zwyczaj śpiewania podczas procesji początku czterech Ewangelij jako rodzaj wyznania Bóstwa ukrytego pod postaciami eucharystycznymi.

Św. Franciszek Caracciolo założył zakon Kanoników Regularnych Mniejszych. Odznaczał się miłością pokuty i gorliwością w modlitwie. Zmarł w roku 1608.

POLSKI PENSJONAT DLA DZIEWCZĄT

Wakacje ! Dzieci opuszczają szkołę, a przed rodzicami staje problem przygotowania córek do praktycznego życia.

W Fouquieres, w północnej Francji, istnieje od 4 lat polski Pensjonat, gdzie pod kierunkiem polskich sióstr sercanek dziewczęta mogą zdobyć wykształcenie teoretyczne i praktyczne — już w przeciągu jednego roku. Rząd francuski zapewnia wszelkie ułatwienia ; dzieci do lat 20-tu mają zasiłki (allocation), co daje rodzicom możność przygotowania ich do życia bez większych wydatków.

Pensjonat przyjmuje dziewczęta od 14 do 20 lat. Zaświadczenie ukończenia szkoły francuskiej nie jest wymagane. Dziewczęta zdobywają naukę z zakresu : szycia, kroju, gotowania, cerowania i haftu, prania i prasowania, podawania do stołu — słowem uczą się tego, co zawsze w życiu jest potrzebne. Okolica zdrowa, a nauka, wychowanie i dobra opieka zapewnione.

Program nauki i warunki przyjęcia podane są dokładnie w prospekcie, który wysyła się na prośbę (załączyć 30 fr.). Podania kierować na adres :

PENSIONNAT SAINTE-THERESE, Centre d'Education Familiale, a FOUQUIERES - LEZ - BETHUNE (P. de C.).

GŁÓD BOGA

Gościna, z której korzystamy we Francji, zobowiązuje nas do wdzięczności. Nie znaczy to jednak, byśmy nie mieli oczów szeroko otwartych i na niebezpieczeństwa czyhające na nas w zachodniej Europie.

Francuz jest nie tylko — jak to trafnie wyraził się Paul Renaud — człowiekiem chorym gospodarczo, ale ma też i duszę chorą, jego wrodzony sceptycyzm spycha go na krawędź tej przepaści, jaką jest ateizm. Dlatego tak bardzo czuł się on dotknięty, gdy generał Eisenhower po swym ostatnim pobycie we Francji powiedział w Ameryce, że Francuz przestał się modlić. Dlatego też tak się on oburza na swych rodaków, którzy publicznie ośmielają się nieraz stawiać szczere pytanie „La France est-elle un pays de mission ?". Bolesne bowiem jest ukazywanie światu tej smutnej rzeczywistości.

A jednak...

Książkami, które w 1952 roku odniosły największy sukces, były : powieść G. Cesbron'a o księżach - robotnikach, „Święci zstępują do piekieł" i dzieło historyczne Daniel Rops'a, „Kościół Apostołów i Męczenników". Obecnie najpoczytniejszymi książkami są : „Noc bezgwiezdna" Mertona, „Moc i chwała" Graham Greene'a i „Leon Morin — kapłan" nagrodzona przez Goncourt powieść Beatrix Beck; wszystkie te książki mają za bohaterów : misjonarzy ,kapłanów i zakonników. Miesięcznikiem, który posiada największy nakład, to znaczy 2.300.000 egzemplarzy, jest pismo Ligi Kobiet Akcji Katolickiej, „L'Echo des Françaises"; a wśród tygodników tylko te pisma mają największej czytelników, które najszerzej uwzględniają tematy religijne, to znaczy „Match", „Realites" i „Illustration". Również utwór sceniczny Bernanos'a, ‚Dialog karmelitanek" i sztuka Hochwalder'a o jezuitach, „Jako w niebie tak i na ziemi" — miały szczególne powodzenie na scenach paryskich. Podobnie od 1948 roku te filmy odnoszą największe tryumfy, które wyróżniają się swym charakterem religijnym : „Monsieur Vincent", „Jeanne d'Arc", „Bóg potrzebuje ludzi", ‚Czarodziej z nieba" (o św. Janie Vianney), „Fabiola", „Dziennik wiejskiego proboszcza", „Pierwszy Legion (o jezuitach), „Dziewczyna z bagien" (o św. Marii Goretti), „Samson i Dalila", „Proces w Watykanie" (o św. Tereni), „Na drodze do Damaszku" (o św. Pawle); a ostatni film, który przyniósł dotąd największy dochód, to sceny z życia wiejskiego proboszcza : „Mały świat Don Camilla". Wreszcie radio, bez względu na przekonania jego dyrekcyj, musi szeroko uwzględniać życzenia religijne swej klienteli; w same ostatnie cztery dni ubiegłego roku poświęcono aż 26 transmisyj religijnych. A wedle powszechnej opinii prasy, najlepszym widowiskiem telewizyjnym podczas ostatniego Bożego Narodzenia była bezsprzecznie pasterka odprawiona w kościele św. Sulpicjusza w Paryżu.

Mimo wszystko, religia jest zatem stale tym problemem, który najgłębiej nurtuje w sercach nawet tych ludzi, którzy się mają za niewierzących.

Człowiek zawsze, chce czy nie chce, świadomie czy nieświadomie, jest spragniony Boga. A ten głód staje się tym bardziej dotkliwy, im człowiek od Boga bardziej się oddala.

Wie o tym Bóg i dlatego nie ma dla Niego zbyt wielkiej ofiary, by Sobą nakarmić wygłodniałą ludzkość. Bóg stał się więc Człowiekiem, by każdy człowiek mógł Go niejako za równego sobie do tego stopnia, iżby mógł z Nim uczynić wszystko, cokolwiek by zechciał: nawet Go zabić! Bóg stał się także codziennym kawałkiem Eucharystycznego Chleba, by każdy człowiek mógł mieć Go do tego stopnia na powszedni pokarm, iżby trawiąc Go, mógł Go uczynić cząstką siebie: nawet Go sprofanować niewiarą! Potęga Boża nie mogła już w swej miłości zniżyć się jeszcze bardziej ku ludziom.

W niczym Bóg nie okazuje się tak wymownie tym, czym jest, to znaczy Miłością, jak w swym Krzyżu i w swej Eucharystii. Ale wymowa ta nie przemawia do tych ogłuszonych serc, które wierzą tylko w materię.

IGNIS.

W dziesiątą rocznicę śmierci Gen. Wł. Sikorskiego

W lipcu bieżącego roku mija dziesiąta rocznica tragicznej śmierci w wodach Cieśniny Gibraltarskiej pierwszego na uchodźstwie Prezesa Rady Ministrów i Naczelnego Wodza Wojsk Polskich, Generała Władysława Sikorskiego. Dla uczczenia Jego pamięci zawiązał się we Francji z inicjatywy Ambasadora Kajetana Morawskiego ścisły komitet, w skład którego wchodzą: pani Zofia Bitnerowa, Kustosz Biblioteki Polskiej, dr. Czesław Chowaniec, Prezes Zarządu Samopomocy Kombatantów major Marian Czarnecki, Prezes Towarzystwa „Sokół" w Paryżu Władysław Dąbrowski, Minister Aleksander Demidecki, ks. Redaktor Florian Kaszubowski, Prezes Federacji Polskich Obrońców Ojczyzny Franciszek Kędzia z Henin - Lietard, ks. Dziekan Wiktor Miedziński z Metzu, Generał Wacław Piekarski z Marsylii i prof. Zygmunt L. Zaleski.

Pomoc swą obiecały wybitne osobistości francuskie. W pierwszym rzędzie gen. M. Weygand.

Komitet współpracuje blisko z takim samym komitetem w Londynie, na czele którego stoją Generał Marian Kukieł, Generałowa Władysławowa Sikorska, Ambasador Edward Raczyński i prof. Stanisław Stroński. Przewidziany już we Francji i w Anglii program nabożeństw i uroczystości w dniach 4-go i 5-go lipca podany zostanie oddzielnie do wiadomości.

Wycieczka dzieci szkolnych z Argenteuil do Osny

Dwie uroczystości doroczne gromadzą całą kolonię polską w Argenteuil dla wykazania jej głębokiego zainteresowania się dziatwą szkolną. Jedną z nich jest Gwiazdka, a drugą — zakończenie roku szkolnego. Mimo, że mamy przed sobą jeszcze prawie miesiąc nauki, Zarząd Opieki Rodzicielskiej pod przewodnictwem swego niestrudzonego prezesa p. Wł. Pawełka, już teraz zorganizował wycieczkę dzieci szkolnych do Osny.

Kierownictwo wycieczki i wykonanie programu spoczywało w rękach Zarządu Opieki oraz p. naucz. Majcherczyka. Niestety pogoda nie dopisała. Ale końcowe chwile pobytu w pięknym zakładzie o.o. Palotynów w Osny upłynęły pod znakiem słońca, pieśni i humoru.

Z Argenteuil dwa autobusy przywiozły do Osny dziatwę i starsze społeczeństwo. O godz. 11 rano rozpoczęła się na wolnym powietrzu Msza św. w czasie której odbyło się poświęcenie tablicy Orła Białego, wykonanego przez uczniów tut. zakładu. W czasie Mszy śpiewał Chór «Polonia» z Argenteuil pod dyr. prof. Kuciary.

Po obiedzie odbyły się gry i zabawy z nagrodami. Popisywały się dzieci szkolne, pod przewodnictwem ks. Świtalskiego, który zastępował nieobecnego ks. prob. Grzesiaka z Argenteuil i innych członków Zarządu Opieki. Zorganizowano też dla dzieci podwieczorek, urozmaicony śpiewami i deklamacjami. Dyrektor Zakładu ks. Treuchel, zaprosił obecnych na seans filmowy, m. in. z występami grupy tanecznej KSMP z Argenteuil.

Wieczorem przy ognisku popisywała się młodzież Zakładu śpiewem, muzyką itp.

Zakład Osny już od paru lat cieszy się zasłużoną opinią wśród Polonii z Argenteuil, a życzliwy stosunek ks. Treuchla, rektora gimnazjum w Osny, potrafili nasi rodacy ocenić już wielokrotnie.

Na zakończenie należy podziękować Zarządowi Opieki Rodzicielskiej w osobach pp. Pawełka, i Ząbkiewiczowej oraz p. nauczycielowi Majcherczykowi za przeprowadzenie tej wycieczki, a wszystkim uczestnikom za udział i poparcie.

Zdzisław Czambor

XII Kongres Federacji Polskiej Górników C.F.T.C.

W dniu 31-go maja b. r. odbył się w Lens XII-ty Kongres Federacji Polskiej Syndykatu Wolnego Górników C. F. T. C. z udziałem około 80-ciu delegatów.

Porządek dzienny był bardzo obszerny. Mimo to, dzięki energicznemu przewodnictwu prezesa p. E. Stockiego, obrady toczyły się sprawnie.

Sprawozdanie z działalności Federacji było rozesłane do sekcji na dwa miesiące przed Kongresem.

Po odczytaniu protokułu przez Sekretarza protok. K. Pelińskiego i po sprawozdaniu kasowym skarbnika p. Szeląga, odbyła się krótka dyskusja, zakończona oświadczeniami członków Komisji Rewizyjnej pp. Krawczyka i Recklika. Sekretarz gen. Franciszek Szczepaniak (syn), omówił kilka ważniejszych spraw, jak: wzrost cen przy utrzymaniu tego samego zarobku, premia wydajności, kryzys mieszkaniowy, dowóz węgla dla emerytów, projekt utworzenia kasy bezrobocia, propaganda prasowa, knapszafty, medal pracy, szkolenie kadr syndykalnych.

W czasie przerwy odbył się wspólny obiad, który dzięki staraniom żon kilku działaczy syndykalnych był obfity i smaczny. Po obiedzie przemówili do zebranych pp. prezes P. Z. K. — Szambelańczyk, który wyraził radość z rozwoju syndykatów chrześcijańskich; red. Michał Kwiatkowski (syn), który złożył życzenia w imieniu „Narodoóca" oraz Leonard Rudowski, sekretarz Polskiej Konfederacji Syndykatów Chrześcijańskich na Wychodźstwie, który złożył Kongresowi życzenia w imieniu Konfederacji Polskiej oraz w imieniu Związku Polskich Sekcji C. F. T. C. we Francji i wskazał na korzyści płynące z syndykatu, co szczególniej można docenić, jeżeli się weźmie jako porównanie np. los robotników rolnych, którzy dotychczas, niestety, nie są dostatecznie zorganizowani ku własnej szkodzie.

Rozwinęła się ożywiona dyskusja nad sprawozdaniem ogólnym, szczególnie, jeżeli chodzi o knapszafty, dowóz węgla dla emerytów, mieszkania oraz zmniejszonej siły kupna. W dyskusji zabierali głos pp. — Krawczyk, Idczak, Kasparek, Tyranowski, Stężały, Skołudzki, Kossakiewicz, Mizerski i Grześkowiak, oraz delegat górniczy, Ambroży.

Dyskusja została zakończona wyjaśnieniem p. sekretarza gen. Szczepaniaka, poczem przyjęto sprawozdanie oraz na wniosek Komisji Rewizyjnej udzielono absolutorium ustępującemu zarządowi.

Tegoroczne wybory były pierwszymi po zmianie statutu, dokonanej na zeszłorocznym Kongresie. Poprzednio cały zarząd był wybierany przez Kongres, przyczem wybierano co rok trzecią część zarządu. Obecnie Kongres wybiera prezydium t. j. prezesa, sekretarza protokularnego i skarbnika. Członkowie wybrani przez Kongres, sekretarz generalny i delegaci, wybrani przez poszczególne okręgi — stanowią dopiero Radę Federacji.

Ustępujący prezes p. E. Stocki oświadczył, iż nie będzie kandydował w obecnych wyborach.

Wybory odbyły się pod przewodnictwem prezesa honorowego p, Franciszka Szczepaniaka (ojca).

Prezesem Federacji został p. Leon Suski — sekretarzem protokularnym p. Kordacki, a skarbnikiem p. A. Świętek. Do Komisji Rewizyjnej powołano pp.: J. Jasika, Kasparka i Wierszforta.

Po wyborach zabrał głos Louis Delaby, który w imieniu C. F. T. C. i w imieniu Federacji Krajowej Górników C. F. T. C. oraz Federacji Wolnych Górników C. F. T. C. basenu północnego, składał życzenia Federacji oraz omówił najbliższe zadania akcji syndykalnej.

Oprócz wyżej wymienionych gości, byli obecni przedstawiciele Federacji Wolnych Górników C. F. T. C. pp: Pierrin, który wyjaśnił sprawę knapszaftów oraz Szymański.

Rol.

ZBIÓRKA NA POTRZEBY POLSKIEJ MISJI KATOLICKIEJ W BELGII

PP.: Fischer 10 fr. b., Średnicki 10, Hadrysek 10, Maroszek 10, Wójcik 10, Sobański 10, Stanger 10, Poturała 10, Flaszyński 10, Nowak St. 10, Winiarczyk 10, Szczepański 8, Kaźmierczak 7, Kalistka 7,50, N. M. 3,50, N. N. 15, Komorowski 5, Piasecki 5, Rusek 5, Godański 5, Wieczerniak 5, Napierski 5, Nowak 5, Koperski 5, Śliwiński 5, Gawroński 5, Baran 5, Marcinkowski 5, Raczyński 5, Kaliska 5, Korba 5, Pazoła 5, Krych 5, Ratajczak 5, Nurski 5, Sokat 5, Smułka 5, Dudek 5, Piduch 5, Południak 5, Goryl 5, Zamora 5, Dula 5, Siodlak z Waterschei 25, Goliński z Waterschei 25 fr. b. **Razem w miesiącach kwietniu i maju zebrano 7.341 fr. 85 cent. Poprzednio w okresie od 25. 2. do 31. 3. zebrano 19.751,50. Ogółem: 27.098 fr. b. 35 cent.**

Wszystkim Ofiarodawcom składam w imieniu Zarządu Głównego Związku Bractw Żywego Różańca w Belgii serdeczne „Bóg zapłać"! Zwracam się jednak jeszcze do tych wszystkich Rodaków, którzy rozumieją pracę charytatywną Polskiej Misji Katolickiej w Belgii, aby nie zapominali o niej i w miarę możności przychodzili z pomocą, okazując tym samym serdeczne przywiązanie do tej jedynej w Belgii Instytucji Polskiej, która skupia wszystkich Polaków — pod jednym sztandarem — na którym złoci się napis „Bóg i Ojczyzna". Trzeba tutaj wymienić, że oprócz Bractw Różańcowych pospieszyły z pomocą prawie wszystkie organizacje katolickie w Belgii, a szczególnie Organizacja Mężów Katolickich. Jest to najlepszy dowód przywiązania i szacunku dla Księdza Rektora i Czcigodnych Kapłanów w Belgii. Wzrastająca zaś ofiarność — to również w dużej mierze apele polskich Duszpasterzy, którzy z ambony przypominali o składaniu ofiar na potrzeby Polskiej Misji Katolickiej w Belgii. Jestem pewna, że łaska Boża spłynie hojnie na Was, drodzy Rodacy ! Cześć Maryi !

Prezeska Zw. Br. Żyw. Róż.:

Maria Ratajczakowa.

WEEK'END DLA INTELIGENCJI

Katolicki Ośrodek Młodzieży Polskiej w La Ferte sous Jouarre urządza w dniach 6 i 7 czerwca week'end dla inteligencji, zamieszkałej w Paryżu i okolicy.

Z tej okazji o. prof. Bocheński O. P. z uniwersytetu fryburskiego wygłosi trzy konferencje na temat : 1. Sytuacja i zadania chrześcijaństwa; 2. Chrześcijaństwo a „Zachód"; 3. Chrześcijaństwo w walce z komunizmem : zasady i taktyka.

Po karty uczestnictwa oraz bliższe informacje należy się zwracać na adres : Ks. Superior, 29, avenue du General Leclerc, La Ferte sous Jouarre (S. et M.).

NABOŻEŃSTWA W NANCY I OKOLICY

Pont a Mousson : Czwartek 4. 6. o godz. 17: Godzina święta. **Nancy :** Czw. 4. 6. o godz. 19,30 : Godzina Święta; Piątek, 5. 6. o godz. 7,30 : Msza ku czci N Serca P. Jezusa; Wtorek, 9. 6. o godz. 7,30 : Msza za śp. Michała Gaczyńskiego; Środa, 10. 6. o godz. 7,30 : Msza za śp. Aleksandra Wiśniewskiego i dusze w czyścu; Niedz. 14. 6. o g. 10: Spow,: g. 11: suma za śp. Józefa i Franciszka Radamskich. **Foug :** Niedz. 7. 6. o godz. 7,30 : Spowiedź; o godz. 8,30 . Suma za śp. Macieja, Agatę i Pawła Szerszeniów. **Varengeville :** Niedz. 14. 6. o godz. 7: Spowiedź; godz. 8 : Msza za śp. Andrzeja i Mariannę Ochockich.

Kochanych Rodaków zaprasza na powyższe nabożeństwa i zachęca do Sakramentów św. z okazji pierwszego piątku miesiąca —

Ks. Sołtysiak,

167, av. de Strasbourg, Nancy.

Kartki z historii Polonii w Joeuf

W JOEUF

Dzisiejsze Joeuf było kiedyś małą wioską, liczącą 222 mieszkańców i nazywało się Jur. W roku 1401 nazwano tę wioskę Jeuse sur la riviere d'Orne. W roku 1514 przerobiono nazwę na Joeufs. Dwieście lat później zmieniono tę nazwę na Joeuffum Village de l'ancienne province du Barras - Briey. Od roku 1689 ugruntowuje się ostateczna nazwa Joeuf, która pozostała do dnia dzisiejszego.

W roku 1881 wybudowano fabrykę de Wendel. W 10 lat później mała wioska stała się dużą wsią, bo liczyła już 2,341 mieszkańców, w tym 806 obcokrajowców przeważnie Niemców, bo dopiero w roku 1897, firma de Wendel sprowadziła Włochów do pracy w kopalni rudy żelaznej i przy wysokich piecach. Dzisiaj Niemcy i Włosi są przodownikami w pracy, czy to w fabrykach, czy w kopalniach, a nawet w prywatnych przedsiebiorstwach. Opanowali cały handel i są właścicielami małych warsztatów pracy, lecz dla Polaków są nie bardzo dobrze usposobieni.

PIERWSI POLACY

Pierwsi Polacy wylądowali w Joeuf w r. 1912. Byli to pp. Jan Praga i Wojciech Nowak, którzy już nie żyją. Po pierwszej wojnie światowej rozpoczyna się stały napływ Polaków do Joeuf, przeważnie z Niemiec. Niezbyt chętnie przyjmowano ich tu na początku, ale gdy się przekonano, że Polacy robotnicy są dobrymi robotnikami, firma Wendel zaczęła ich sprowadzać masowo i transporty przychodziły jeden za drugim, aż do roku 1930.

Obecnie Joeuf jest miasteczkiem, liczącym 9.000 mieszkańców, w tym przeszło 5.000 obcokrajowców, a samych Polaków 500, z których już prawie połowa jest obywatelami francuskimi.

Joeuf jest położone w dolinie i otoczone górzystym dębowym lasem, który okrąża mała rzeczułka l'Orne. Na pierwszy rzut oka uderza każdego przybysza przede wszystkim ruch prawie wielkomiejski i rozmaitość krajobrazu. W rzeczywistości wrażenie dużego miasta powiększają tuż obok położone dwa inne ośrodki przemysłowe. Homecourt i Auboue.

PIERWSZE ORGANIZACJE

Do roku 1926 Polacy w Joeuf nie posiadali żadnego zrzeszenia. Dopiero po przybyciu do Joeuf p. Saletry i z jego inicjatywy i paru przedsiębiorczych rodaków, założono 14-go marca 1926 roku Tow. Kult. Oświatowe im. Piłsudskiego, do którego wsiąpiły wszystkie polskie rodziny i kilku poważniejszych kawelerów. Pierwszym zadaniem T-wa było założenie szkółki dla dzieci i zdobycie biblioteki, co też wkrótce zrobiono.

Następnie T-wo założyło trzy szkółki: w Joeuf, w kolonii Froid-Cul i w kolonii Montois - la- Montagne.

T-wo do samej drugiej wojny światowej sięgało swoją działalnością w różne dziedziny życia społecznego i kulturalnego. Na zakup książek zebrano 2.600 fr. Z książek tych stworzono później bibliotekę II Okręgu. Z młodzieży utworzono później przy towarzystwie sekcję teatralną, muzyczną i śpiewu. T-wo załatwiało różne sprawy dla rodaków, u władz polskich i francuskich, podtrzymywało ducha narodowego licznymi obchodami referatami, odczytami, urządzało kursy dokształcające języka polskiego i francuskiego, oraz kursy dla działaczy społecznych. Dla młodzieży, pragnącej rozrywki sportowej, założono oddział Zw. Strzeleckiego i Koło Harcerzy, a dla starszych kobiet — Bractwo Różańca św., które istnieje do dziś. Te 4 organizacje wspólnie kuły ogniwo polskiej idei na obczyźnie, są to tylko wyjątki z działalności z obrazu lat przedwojennych.

RUCH OPORU

Po napadzie hitlerowskim na Polskę w roku 1939 T-wo Kult. oświatowe im. Józefa Piłsudskiego przemieniło się w Komitet Obrony Narodowej, a po wkroczeniu armii niemieckiej do Francji w roku 1940. prawie wszyscy Polacy, którzy nie byli w wojsku, toczyli podziemną walkę z wrogiem. Nie toczyli walki z bronią w ręku, bo takowej nie posiadali i nie mieli rozkazu występować zbrojnie, ale walkę toczyli pojedyńczo i grupowo. Porobiły się mniejsze i większe grupy, które nawet o sobie nie wiedziały, ale wszystkie płatały duże figle wrogowi, na drogach, na polu, w lesie, w fabrykach i kopalniach.

Poza tym członkowie Ruchu Oporu pomagali w ukrywaniu jańców i uchodźców politycznych, zaopatrując w odzież, bieliznę, obuwie, wyrabiając papiery, dając pieniądze na bilety kolejowe do Francji nieokupowanej.

A ile było przeniesionych różnych przedmiotów, potrzebnych do walki z wrogiem. Ludzie, co tego nie widzieli już nigdy nie zobaszczą. Ale wszyscy o tym dobrze wiedzą, że Ruch Oporu w Joeuf, drogo zapłacił. W komorze gazowej zginęli kolega Cichoń, Kaczor i Strugarek. W obozie koncentracyjnym siedzieli do końca wojny: kolega Włoka z żoną, kolega Surowy, żona kolegi Surowego 15 dni w Briey w więzieniu była maltretowana, lub kolega Bulat, który przz 6 miesięcy w więzieniu w Nancy był bity, a gdy powrócił, miał wszystkie zęby powybijane. Są wielcy patrioci w kolonii Joeuf, którzy podczas wojny i po wojnie, gdy komuniści opanowali kolonię nie siedzieli w kąciku spokojnie i nie przyglądali się, aby dopiero po oczyszczeniu terenu wychodzić na widowisko i krzyczeć na całe gardło, że się przyczynili do zmiany sytuacji w kolonii.

PRZECIW CZERWONEJ OKUPACJI

Po zakończeniu drugiej wojny, komuniści opanowali prawie całą kolonię. Nikt nie miał odwagi im się sprzeciwić, dopiero byli członkowie P. O. W. N., wyszli im na spotkanie i nawrócili ich ze złej drogi. W roku 1948 przybyły nowe posiłki bo do Joeuf przyjechali Polacy z obozów niemieckich i założyli swoją organizację pod nazwą „Ogniwo", przychodząc z pomocą byłym członkom P. O. W. N. Wspólnie zaczęto urządzać obchody narodowe i patriotyczne, na co komuniści zgrzytali zębami, ale nie mogli nic zrobić, bo byli już za słabi.

Zaś na początku roku 1952, założono Koło Rez. i b. Wojskowych, które również przystąpiło do współpracy i te trzy organizacje razem urządzają święta narodowe i patriotyczne, bo uważają także za swój cel obronę polskości i okazują wobec Francuzów, że naród polski posiada swoją kulturę, cenną i wysoko postawioną i piękno historycznych zwyczajów, których ani niewola, ani życie tułacze zniszczyć nie zdołają.

W kolonii Joeuf, jak przed wojną tak i obecnie, w kuźni organizacyjnej panuje wzorowa zgoda.

KOSTKA z nad Orny.

Czy już wpłaciliście PRENUMERATĘ „Słowa Polskiego" ?

OO P.P. PRZEDSTAWICIELI I KORESPONDENTÓW

Dla uniknięcia omyłek i ułatwienia nam pracy uprzejmie prosimy o przysyłanie komunikatów i sprawozdań na czas, z dokładnym podaniem daty, miejscowości i nazwisk. Prosimy pisać czytelnie, w miarę możności na maszynie, zostawiając odstępy między liniami oraz margines.

ZEBRANIA I UROCZYSTOŚCI

PARYŻ

Komitet Wyborczy Polaków Naturalizowanych i zarząd Związku Polskich Federalistów, Oddział Kontynentalny uprzejmie zapraszają swych członków i sympatyków na wspólnie organizowany wieczór sprawozdawczy z referatem red. Jerzego Jankowskiego na temat „Polonia czy Emigracja" (Sprawozdanie z udziału Polaków — obywateli francuskich w ostatnich wyborach komunalnych we Francji). Wieczór odbędzie się w czwartek dnia 11. 6. w Domu Kombatanta przy 20, rue Legendre, Paris 17. Początek o godz. 20,30.

Prezes Komitetu : **W. Dąbrowski.**

Prezes Z. P. F. : **T. Parczewski**

LENS

Koło Stronnictwa Narodowego urządza trzydniową wycieczkę nad morze do Stella-Plage, w dniach 12, 13 i 14 lipca. Cena przejazdu autobusem w obie strony po 950 fr. od osoby; nocleg pod namiotami po 100 fr. Całodzienne wyżywienie i nocleg po 500 fr. Zapisywać się w ciągu czerwca u kierownika wycieczki p. Piotra Krawczyka, 14, av. de la Fosse XII w Lens (P. de C.) lub u p. J. Gruszczyńskiego, 50, rue Pierre Curie w Avion. Szczegóły będą podane później. **Zarząd Koła.**

Niezal. Zw. Naucz. Polskiego we Francji donosi, że ze względu na święto Bożego Ciała, konferencja Ogniska „Północ" zapowiedziana na 7. bm. odbędzie się w dniu 14 czerwca o godz. 10 w lokalu Związku. Oddzielnych zawiadomień nie wysyłamy.

Za Zarząd N. Z. N. P.: **Pietras,** prez.

ROUBAIX

Teatr Polski. — Koło Teatralne „Orlęta" z Lille wystawi w niedzielę, 7 czerwca o godz. 18 w sali francuskiej przy 34, rue Richard-Lenoir w Roubaix wielki dramat historyczny pt. „Grom Maciejowicki". oraz inscenizację utworów A. Mickiewicza : „Reduta Ordona" i „Opowiadanie Więźnia" z III-ej części „Dziadów". Oryginalna dekoracja, piękne stroje. Drogie Rodaczki i drogich Rodaków serdecznie zaprasza **Zarząd.**

OŚMIOLECIE POLSKICH ODDZIAŁÓW WARTOWNICZYCH

Obchód odbędzie się w sobotę 6. 6. w Verdun, Jardin-Fontaine, z następującym programem : W Jardin Fontaine: Godz. 10 — raport i przegląd; G. 10,15: Msza św.; G. 11: Wręczenie odznak. G. 11,15: — defilada. Następnie w Mess Hall 4128 LSC o godzinie 12: Obiad. W sali merostwa Thierville o godz. 15: Kiermasz. W Klubie Polskim, Cafe de Chauffeur o godz. 20,30: Zabawa oficerska.

— 20 —

WŁADYSŁAW LUBICZ-ŁOZIŃSKI

Oko Proroka

Opowieść o zakopanym skarbie

Marek Bystry, sołtys wsi Podborze w 1622 r. wyjeżdża do Turcji jako woźnica i przepada bez wieści. Starosta wypędza z domu jego żonę i syna Hanusza. Przed opuszczeniem wsi kozak Semen powierza Hanuszowi zakopany w lesie skarb i zobowiązuje chłopca, że wyda go tylko temu, kto powie hasło: „Oko Proroka". Hanusz wykopuje skarb i idzie szukać Semena i swego ojca. P. Heliasz, którego uratował przed Tatarami bierze go z sobą do Lwowa.

VII.

NA SŁUŻBIE

Pan Jarosz Spytek,, u którego pan Heliasz służył za starszego sprawcę i wiernika, był aromatariuszem, tj. kupcem korzennym i aptekarskim, ale przy tym i inne wielkie handle miał, bo nie tylko w sklepie u niego na małą wagę się sprzedawało, ale inni kupcy lwowscy i pozalwowscy brali z jego składu towar, a osobliwie korzenie i wina z dalekich krajów.

W podwórzowej, tylnej części jego domu albo w indermachu, jako to we Lwowie nazywają, były dwie wielkie izby sklepiste z żelaznymi drzwiami i kowanymi kratami u okien, a pod tymi izbicami dwie głębokie piwnice, a tak izby jako i piwnice pełne były zamorskiego towaru.

Wszystko to leżało jeszcze tak, jak przyszło karawaną do Lwowa, w węzełkach, pakach, belach, pudłach, beczułkach, miechach albo łykowych kozubach(1), na których czarną farbą wypisane były rozmaite znaki i litery, a najczęściej widzieć można było napis, któregom ja odczytać nie mógł, a który taki był:

KATAKALLO

Nie widziałem nigdy takich liter, choć i niemieckie i ruskie od polskich odróżnić już umiałem, a taka mnie zawsze zbierała ciekawość, co by napis ten znaczył, jak kiedyby od tego coś bardzo ważnego dla mnie zależało, a pan Dominik, który był młodszym sprawcą u pana Spytka i miał klucze od tych składów, czytać tego także nie umiał. Nareszcie mendyczek, który codziennie przychodził do nas po szkole i dostawał obiad u pana Heliasza, nauczył mnie, że to są litery greckie, i że to słowo czyta się :**katakallo**, ale co by znaczyło **katakallo:** miasto, osobę czy rzecz jaką, tego i on nie wiedział.

U wnijścia samego do sklepu wisiał obraz Matki Boskiej i pod nim bezustannie dniem i nocą paliła się lampa oliwna, a niżej nad okapem drzwi były wykute w kamieniu wielkimi literami słowa:

BOGA SIĘ BÓJ
CNOTY SIĘ DZIERŻ
FORTUNIE NIE UFAJ

W sklepie tym wszystkie ściany aż po samo sklepienie zastawione były szafami i półkami z jesionowego drzewa, a na wszystkich półkach stały słoje z gdańskiej gliny polewanej, wszystkie jednakowe, a każdy pięknie malowany i na każdym napis łaciński, zaś w szafach same szufladki i almaryjki, niektóre zawsze otwarte, insze znowu zawsze na klucz pilnie zamykane, a wszędy znowu napisy po łacinie. W tych słojach i almaryjkach było tego wszystkiego po trosze, co w indermachu było w całych pudłach i pakach, bo tu się sprzedawało na małą wagę, a tam na wielką, ale były tu także takie osobliwsze rzeczy, jakich tam nie było, co najdroższe i najprzedniejsze, pod kluczem bezustannie trzymane, a nie wolno było ani sprzedawać, ani ruszyć ich nikomu, jeno samemu panu Spytkowi i Heliaszowi.

W tyle za tym sklepem była komnata z oknem na podwórze, mocno zakratowana, a w tej komnacie były dwa pultynki(1) szerokie, stół z księgami i duża skrzynia, cała żelazna ze sztucznym intrychtowym(2) zamkiem na dwa klucze, i w niej były pieniądze i ważne papiery. Tu zawsze siedział pan Heliasz przy jednym pultynku, bo drugi był dla pana Spytka do pisania, a na tym pultynku leżała ogromna księga, że ledwie ją udźwigniesz, cała w białą oślą skórę i mosiądz oprawna, której nikomu ruszyć nie było wolno, jakoby to jaka świętość była.

Niedaleko pultynka, przy którym siadywał pan Heliasz, przybita była na ścianie taka skarbonka ze szparą do wrzucania pieniędzy, jakie bywają po kruchtach kościelnych, a na skarbonce było wypisane:

URBANKOWI DO PADWY

I tu rzucali nie tylko pan Heliasz i pan Spytek, ale za ich namową także i kupcy, i mieszczanie i panowie, co do sklepu przychodzili, od czasu do czasu to orcik(3), to złoty, to grosz, a jak szczęśliwie się zdażyło i kiedy się trafił jaki wielki pan, co płacił rachunki swoje w sklepie, albo kontent był z interesu, to i czerwony złoty zapadł tam między miedź i srebro.

Nie tak mi to łatwo poszło obeznać się ze wszystkim, co mi wiedzieć trzeba było, aby nie jeść daremnie chleba pana Jaroszowego. Z początku tom tylko sklep i kantor zamiatał, naczynia aptekarskie, tygle, kotły, alembiki czyścił, potem kazano mi do składu chodzić, przy ładowaniu towaru pomagać i inne rzeczy odprawiać. Potem jużem i w sklepie pomagał i cenę towarów połapał, jak się który płaci ;sam też co sprzedać i jako trzeba. zapisać umiałem, do czego mi nie tyle pan Heliasz, bo nigdy czasu po temu nie miał, co medyczek Urbanek pomógł, bo ten bywało w alkierzyku do późnej nocy ze mną siedzi, a sprawniej pisać i rachować mnie uczy.

Pan Heliasz wszystko wiedział o mnie, bom mu się ze wszystkiego wyspowiadać musiał, tylko o Semenie, o Żydzie Kara-Mordachu i o owym żelaznym olsterku zamilczałem, bom się zawsze pod przysięgą być uważał. Znał też pan Heliasz żałosną historię mego ojca, o którym ja ani chwili zapomnieć nie mogłem, zawsze się jeszcze spodziewając, że powróci albo że żyjącego gdzie w pogańskiej niewoli odnajdę i wykupię.

Chodził nawet ze mną mendyczek kilka razy do pana Krzysztofa Serebkowicza, aby się wywiedzieć, co się stało z ową karawaną, z którą mój ojciec do Turek pojechał, ale pana Krzysztofa nie było we Lwowie, bo jako «królewski posłaniec» właśnie do Stambułu był pojechał i nieprędko miał wrócić, a jego sprawca tylko żałości mi dodał, bo mówi, jakoż twego ojca odszukać, kiedy tę karawanę w górach rodopskich czyli, jak tameczni Bułgarowie mówią, na Despotowej Planinie, zbójcy zahamowali, towar zabrali, a kto nie uciekł, tego na galery tureckie sprzedali.

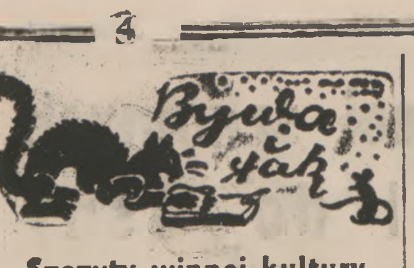
A jam przecież nadziei nie tracił i tegom sobie z głowy wybić nie dał, że sam do Turek pojadę i ojca odszukam.

Kto jeno bywał w Turczech, a jam go znał, tom go o ludzi, o drogi, i obyczaje tamtejsze wypytywał, z barysznikami i tłumaczami miejskimi aby mówił, pana Heliasza błagałem, bo oni o każdym wiedzieli, co z tureckich krajów do Lwowa przyjechał albo tam się wybierał.

(Dalszy ciąg nastąpi)

1) *kozuba* — kobiałka.

1) *pultynek* — pulpit.
2) *intrycht* — przegródka w zamku.
3) *ort*, pieniądz polski wprow. przez Zygmunta III



Szczyty winnej kultury

Francuski związek sprzedawców win i innych napojów mocniejszych od mleka, rzucił nowe hasło: „Wino — to radość i zdrowie" w miejsce dotychczasowego, już nieco oklepanego :„Posiłek bez wina — to dzień bez słońca". Przedstawiciel związku poważnie oświadczył: „Te słowa stwierdzają prawdę, której może zaprzeczyć tylko zatwardziały abstynent. Wino jest konieczne dla zdrowia, a zdrowie daje radość życia. To jest głęboko słuszne nawet dla bladolicych wodopijców".

A międzynarodowy związek hurtowników winnych, wydający po francusku, angielsku i niemiecku swój organ prasowy pod nazwą „La Journee Viticole" ogłosił niedawno, że istnieje powszechny i wojujący zakon rycerzy winnej latorośli. Jego członkowie — jak pisze ów winny organ — mają świadomość swej etycznej odpowiedzialności. Są oni prawdziwymi antyalkoholikami, gdyż głoszą używanie wina i napojów alkoholowych z umiarkowaniem godnym ludzi cywilizowanych. W poczuciu swej odpowiedzialności pragną oni w imieniu kultury winnej latorośli apelować do tych, którzy jej nie znają lub ją ignorują".

Ale na tym nie koniec, bo bojowy organ prasowy winiarzy idzie jeszcze dalej i przypominając, że zawołaniem owego „zakonu" jest „Per vitem ad vitam" (Przez winorośl do życia), twierdzi, że to hasło „zawiera coś w rodzaju doktryny i wiary (sic!). Że jest to dewiza bogata w treść, którą powinno zrozumieć całe chrześcijaństwo".

Należy przypuszczać, że całe chrześcijaństwo zrezygnuje z tej wzbogacającej je zasady, a może ktoś wytłumaczy fanatycznym winiarzom, że są pewne granice propagandy spożycia wina.

ASPIK.

CO DAĆ NA STÓŁ?

CZWARTEK — 4 CZERWCA

Posiłek południowy: Zimne mięsa, na przykład szynka ,polędwica wieprzowa, pasztet). Sałatka szparagowa z sosem majonezowym. Ser.

Wieczerza: Rzodkiewki, chleb, masło. Rostbif z kartoflami po kapucyńsku. Sałata (ugotowane kartofle w łupinach, obrane, każdy z osobna umaczać w żółtku, rozbitym z woda, obsypać tartą bułeczka, podłożyć masłem i wstawić z półmiskiem na kilka minut do pieca). Truskawki z bitą śmietaną.

Obsypana haftami z pereł i drogich kamieni

SUKNIA KORONACYJNA KRÓLOWEJ ELŻBIETY II.

Suknia królowej Elżbiety II wykonana była z białego atłasu. Stanik obcisły, wycięty z przodu w kształt serca a z tyłu w karo, rękawki krótkie, nadcięte w literę V. Obszerna krynolina z niewielkim trenem. Cała suknia pokryta jest haftem z pereł i drogich kamieni. Na staniku haft ogranicza się do otoczenia wycięcia i rękawów, a dominuje w nim emblemat róży Tudorów.

Na spódnicy, podzielonej na cztery bryty szerokimi pasami z pereł, hafty i aplikacje z pastelowych kamieni i atłasu, łączą w swych motywach na każdym z nich: różę Tudorów, pory walijskie, koniczynę irlandzką, oset szkocki; a poza tym emblematy całej Brytyjskiej Wspólnoty Narodów — liść klonu z Kanady, mimozę z Australii, paproć Nowej Zelandii, kolczasty krzak Afryki Południowej, różne kwiaty lotosu Indii i Cejlonu zboże, bawełnę, i jutę Pakistanu, które ujęte zostały we fryz na dole sukni.

Do sukni tej królowa włożyła długie białe rękawiczki i kolię z brylantów. Na suknię narzucony miała płaszcz szkarłatny z gronostajami.

SREBRNA SUKNIA KS. MAŁGORZATY

Damy z rodziny królewskiej zamiast koron czy tiar, miały na głowach wieńce z białych róż ze złoconymi liśćmi i kolcami z brylantów.

Suknia królowej — matki Elżbiety z białego atłasu, była haftowana w strusie pióra z brylantów osadzonych na złotych szypułach. Od wycięcia ku dołowi cały przód sukni stanowił pas ze złotej lamy.

Ks. Małgorzata miała na sobie wspaniałą suknię, całą pokrytą perłami i srebrem. Na szerokiej spódnicy haftowane były medaliony herbów Anglii. Z motywów srebrnych rysunków, pokrywających tę suknię, zwisają perły w kształcie gruszek, które również obrzeżają rękawy i dół sukni.

Księżna Kentu w sukni koloru kości słoniowej, pokrytej haftem srebrno - złotym, brylantami i perłami. Jej młodociana córka w sukni ze sławnych koronek z Nottingham na tiulowym tle. Motyw koronek — kwiat margerytki z sercem ze złota.

6 dam dworu w sukniach koloru kości słoniowej z atłasu haftowanego w róże ze złota, pereł i kryształu. Suknie te są do bioder obcisłe i dopiero poniżej rozszerzają się w obfite treny.

DENTYSTA WIEDEŃSKI PŁYNĄŁ NA KORONACJĘ

Młody, przedsiębiorczy dentysta wiedeński, 25-letni Gerard Scholz, zamierzał przepłynąć kanał La Manche, by uczestniczyć w koronacji królowej Elżbiety II. Ponieważ woda była za zimna, wsiadł w łódź rybacką i udał się w kierunku brzegu brytyjskiego. Z powodu burzliwego morza, zapasy prowiantu popłynęły z wodą, a gwałtowny wiatr utrudniał wiosłowanie.

Trzy statki rybackie spotkały go i towarzyszyły mu przez pewien czas. Widząc, że amator koronacji w każdej chwili może pójść na dno, zaproponowały mu, by wszedł na pokład. Nie mogąc uzyskać zgody Austrjaka na tę propozycję, zabrały go siłą na jeden ze statków i odwiozły do portu w Boulogne.



Paryscy policjanci wprowadzają swoich marokańsich kolegów w zasady kierowania ruchem ulicznym. Po miesiącu praktyki w stolicy marokańscy policjanci zostaną instruktorami w większych miastach swego kraju.

Kupujcie „SŁOWO POLSKIE" w kioskach gazetowych

5 LAT GWARANCJI

ZAPŁAĆ 1.000 Frs. — MASZ ZEGAREK!

Nr 516

Nr 517

Nr 518



Wybierajcie z zaufaniem...

Po raz pierwszy macie okazję nabycia po CENIE FABRYCZNEJ zegarka extra klasy z systemem patentowym PARE - CHOCS zabezpieczającym od uderzen.

Nr. 516. — Wspaniały zegarek ręczny, męski, ankier 17 kamieni, odporny na wstrząsy, wodoszczelny (Water - Proof Steinless), pozłacany, 10 mikr. złota, oś centralna, wielka precyzja, dostarczany z luksusowym paskiem. Koszt: **1.000 fr.,** płatne przy odbiorze, pozostałość w 5 ratach po **1.800 franków.**

Nr. 517. — Zegarek ręczny damski — najbardziej udany klejnot jubilerstwa francuskiego w połączeniu z najwyższą techniką zegarmistrzowską. Podobieństwo w wyglądzie do najpiękniejszych modeli. Nasza ostatnia kreacja **ANTY-MAGNETYCZNA** posiada sławny system **PARE - CHOCS,** 17 kamieni, wodoszczelny dostarczany wraz ze złoconą bransoletką: **1.000** fr. przy odbiorze i 5 rat po **1.800** franków.

Nr 518. — Ten sam model — format fantazyjny, okrągły. Bardzo elegancki, całkowicie hermetyczny **1.000** fr. przy **odbiorze** i 5 rat po **1.800** franków.

U w a g a ! Nasz system kredytowy ma wielkie udogodnienia. Pełna dyskrecja. Nasze zegarki są wysokiej **wartości** i dadzą Wam **całkowitą satysfakcję** (w wypadku p r z e c i w n y m będą przyjęte za zwrotem wpłaconych sum bez żadnych formalności).

Nie zwlekajcie — juz dziś wypełnijcie i wyślijcie poniższy kupon. Powołujcie się przy zakupie na Wasz dziennik.

KUPON Nr 469 G.

Proszę o zegarek Nr .... Zobowiązuje się zapłacić 1.000 fr. przy odbiorze, a resztę w 5 ratach miesięcznych po 1.800 franków.

Nazwisko: .... **Imiona:** ....

Dokładny adres: ....

Data i podpis: ....

SOCIETE d'HORLOGERIE du DOUBS

106, Rue Lafayette, PARIS. METRO · Poissonnière, lub Gare du Nord.

W trosce o jakość chcąc kupić zegarek — myślcie o S. H. D. (350)

Przyjdźcie i posłuchajcie! Nowy program

Z UDZIAŁEM SŁAWNYCH SOLISTOW

„AU MIKADO"

55, BOULEVARD ROCHECHOUART. — PARIS

Metro: Anvers lub Pigalle. Tél.: TRU 74 53.

BAR — RESTAURACJA

Ceny normalne

WYSTĘPY: w soboty od godziny 20 do 24. W NIEDZIELĘ POPOŁUDNIOWKI I WIECZORY. (366)

NAJTAŃSZE ŹRÓDŁO ZAKUPÓW

SPÓŁDZIELNIA S.P.K.

54, rue Truffaut Paris (17)

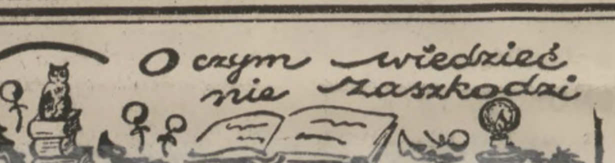
POLECA: **wędliny polskie — towarykolonialne, napoje alkoholowe i wina oraz wszelkie specjalności polskie**

WYSYŁKA PACZEK I LEKARSTW

DO POLSKI

Paczki ubezpieczone. Na żądanie Spółdzielnia występuje jako nadawca.

Prospekty na paczki i cennik lekarstw WYSYŁAMY NA ŻĄDANIE. (273)



Król czarodziejów

Na międzynarodowym kongresie czarodziejów i magików w Segovii w Hiszpanii pierwszą nagrodę otrzymał Belg Andre Lefebre. Jego popisowa sztuka polega na tym, że jeden z widzów strzela z rewolweru, do karty, którą Lefebre umieszcza na swym sercu. Po wystrzeleniu na karcie jest znak przestrzelenia, ale kula tkwi w lustrze, ustawionym za magikiem. Widz może przedtem w dowolny sposób oznaczyć kulę, a następnie stwierdzić, że kula w lustrze jest ta sama.

To i owo o zwierzętach

Biegnący jeż wydziela stale ślinę i pozostawia ją po drodze. Przy pomocy tego śladu trafia z powrotem do gniazda.

Najmniejszymi ssakami przy urodzeniu są oposy. 18 do 20 zwierzątek można pomieścić w łyżce do zupy.

Słonie samce nie nadają się do tresury. Wszystkie słonie występujące w cyrkach są samicami.

Para szczurów, mnożąca się bez przeszkód, może mieć w ciągu 3 lat 20 milionów potomków.

Oko chrząszcza majowego składa się z 15 tysięcy pojedyńczych punktów wzrokowych. Może ono przyjmować tylko promienie światła, biegnące równolegle do własnej osi.

W ciągu roku para sikor wraz z młodymi zjada co najmniej 50 kg owadów. Odpowiada to ilości 150.000 gąsiennic.

Jak kobiety uwodzą «detektor kłamstwa»

W Oxfordzie wyszła książka znanego kryminologa Clarence'a Lee, potwierdzająca, że «detektor kłamstwa» może oddać usługi policji, co do właściwego kierunku dochodzeń. Zasadą aparatu jest fakt, że wzruszenia duchowe powodują reakcje fizyczne w organiźmie, głównie w zakresie ciśnienia krwi, oddechu i pulsu. Aparat rejestruje te zmiany.

Poza policją korzystają w Ameryce z tego aparatu wielkie firmy handlowe i bankowe, by upewnić się o uczciwości swych urzędników. Aparat jednak sam niekiedy «kłamie» wykazując winę osoby podejrzanej, która okazuje się niewinną.

Znany jest w literaturze policyjnej wypadek, gdy w czasie przesłuchania pewien młody człowiek w decydującym momencie wykazał wyraźne objawy podniecenia, zarejestrowane sumiennie przez aparat. Okazało się jednak, że powodem poruszenia było nie pytanie urzędnika policji, lecz rzut oka na niski dach przeciwległego domu, gdzie przystojna dama — brała kąpiel słoneczną.

Telewizja szkodliwa dla dzieci

Do zarządu telewizji brytyjskiej wpływają coraz liczniejsze skargi i żądania, by programy wieczorne kończyły się o godz. 20,30. Abonenci tłumaczą swe żądania tym, że ich dzieci, oglądając obrazki, tak się nimi przejmują, że nie chcą iść spać i trzeba je gwałtem pędzić do łóżka. Co gorzej przeżywają one bardzo silnie pewne widowiska, co źle wpływa na sen.

Na te same objawy skarżą się zresztą i rodzice.

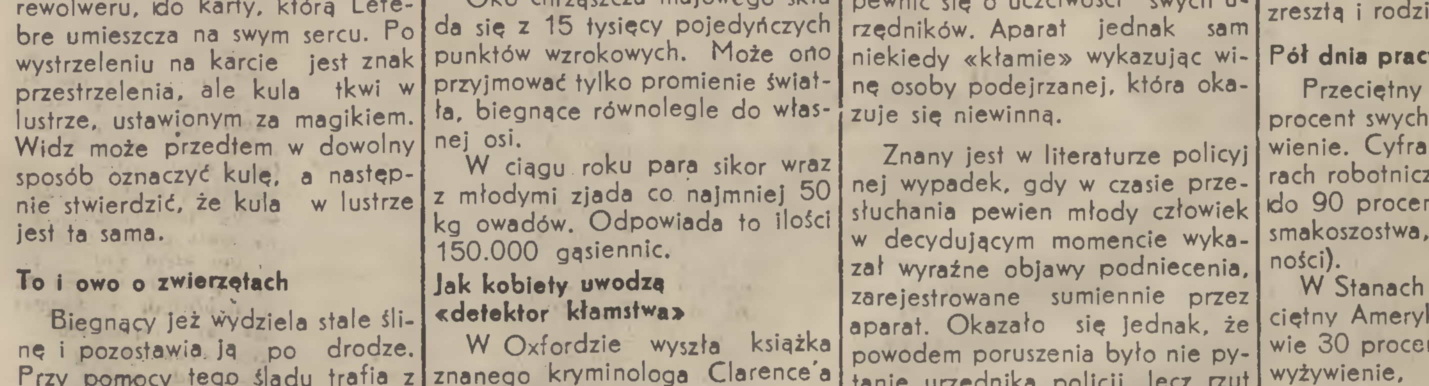
Pół dnia pracy za wyżywienie

Przeciętny Francuz wydaje 49 procent swych dochodów na wyżywienie. Cyfra ta dochodzi w sferach robotniczych niejednokrotnie do 90 procent (co nie dowodzi smakoszostwa, lecz drożyzny żywności).

W Stanach Zjednoczonych przeciętny Amerykanin wydaje zaledwie 30 procent swego zarobku na wyżywienie, nie odżywiając się gorzej, lecz przeciwnie, potrawy choć może mniej smaczne, są bogatsze w kalorie.

Samorząd na dobrej drodze

Od 1947 r. 240 kobiet piastowało we Francji urząd mera, a 14.000 zasiadało w zarządach i radach wiejskich i miejskich. Liczba ta stale wzrasta.



PAN FIOŁEK SZUKA SZCZĘŚCIA

TENIS KUCHENNY

Copyright by Opera Mundi



Cieliczka nie weźmie udziału w Tour de France

Jeden z najlepszych kolarzy pochodzenia polskiego, Marian Cieliczka, nie weźmie w tym roku udziału w wyścigu dookoła Francji. Cieliczka uważa, że jest jeszcze za młody (ma 25 lat), ażeby stanąć do startu w tym najtrudniejszym wyścigu kolarskim na świecie.

Cieliczka pragnie natomiast wziąć udział w tegorocznym wyścigu kolarskim, prowadzącym z Bordeaux do Paryża, który jest najdłuższym, jednoetapowym wyścigiem. Już teraz przygotowuje on się specjalnie do tego trudnego wyścigu i ma nadzieję, że startując w nim po raz pierwszy zajmie zaszczytne miejsce.

Jak już podawaliśmy, Cieliczka odniósł w ubiegłą niedzielę wspaniałe zwycięstwo w wyścigu o wielką nagrodę Nantes i wykazał doskonałą formę. Cieliczka ukończył wyścig, wyprzedzając innych kolarzy o przeszło minutę. Różnica ta byłaby większa, gdyby nie wypadek, któremu uległ Polak na kilkanaście kilometrów przed metą. Cieliczka mając ponad 2 i pół minut przewagi nad resztą kolarzy, spadł z roweru w chwili, kiedy przez drogę przechodził nieuważny widz.

Przypomnijmy, że Marian Cieliczka poza niedzielnym zwycięstwem poprzednio zwyciężył w wyścigu „Circuit du Cher", zajął 10-te miejsce w biegu „National", był ósmy w wyścigu prowadzącym z Paryża do Roubaix, zajął 3-cie miejsce w wyścigach „Libre Poitou" i w „Circuit Boussaquin", nie licząc różnych mniejszych sukcesów.

WYŚCIG DOOKOŁA LUKSEMBURGA

Ostatni i piąty etap kolarskiego wyścigu dookoła Luksemburga składał się z dwóch półetapów. Pierwszy prowadził na trasie 20 km. z Petange do Luksemburga, a kolarze stawali do niego indywidualnie i jechali na czas, drugi półetap prowadził na trasie 148 km. z Luksemburga do Esch.

Pierwszy półetap zakończył się zwycięstwem Belga Stock przed Szwajcarem Kublerem i Belgami Cloze i Blomme. Bober przyjechał na 17-ym miejscu z opóźnieniem 2 i pół minut.

Drugi półetap przyniósł zwycięstwo Belgowi Blomme przed Luksemburczykiem Ernzerem, Kublerem i Stanisławem Boberem.

W klasyfikacji ogólnej, końcowej, pierwsze miejsce zajął Stock przed Close, Luksemburczykami Gaul i Diederich, Belgiem Blomme, Ernzerem i Kublerem. Bober zajął 11-te miejsce, potrzebując na przebycie całej trasy 12 minut więcej, niż zwycięzca. W końcowej klasyfikacji Bober jest pierwszym kolarzem z Francji.

WALKI TENISISTÓW ZAWODOWYCH

W tych dniach zakończyło się tournee tenisistów zawodowych po Stanach Zjednoczonych.

W spotkaniu między Australijczyk Sedgman wygrał z Kramerem w dwóch setach 6:3, 10:8. Jednak w ogólnym pojedynku między tymi dwoma tenisistami zwyciężył Kramer, który odniósł 54 zwycięstwa, podczas kiedy Sedgman zwyciężył tylko 41 razy.

W spotkaniu między Australijczykiem Mac Gregorem a Segurą zwyciężył w ostatnim spotkaniu Segura po bardzo zaciętej, 3-setowej walce 6:4, 3:6 i 7:5. W ten sposób Segura odniósł 71 zwycięstw, podczas kiedy Mac Gregor zwyciężył tylko 25 razy.

W grach podwójnych dzięki ostatniemu zwycięstwu odniesionemu przez Australijczyków nad Kramerem i Segurą w dwóch setach po 6:4, każda z ekip zwyciężyła po 49 razy.

Po krótkiej przerwie tenisiści wyjadą do Kanady, gdzie będą kontynuować gry pokazowe.

ALEX JAMES NIE ŻYJE

Jeden z najlepszych piłkarzy swojej epoki Alex James zmarł w wieku 51 lat po dłuższej chorobie.

James był znanym piłkarzem Arsenalu i dopomógł tej drużynie do zdobycia pucharu Anglii w 1936 roku i czterokrotnego mistrzostwa w 1931, 1933, 1934 i 1935 roku. Od roku 1926 do 1933 James osiem razy bronił barw Szkocji, Arsenał „kupił go" w 1931 roku za 9.000 funtów szterlingów, to jest 9 milionów franków (ówczesnych).

James wycofał się z czynnego życia piłkarskiego w 1937 roku, kiedy to został trenerem piłkarzy w Polsce.

CZY POLSKI ŻEGLARZ ODKRYŁ TAJEMNICĘ „ROLLONA"?

Z Oranu donoszą, iż samotny żeglarz polski, Piotr Danielczuk, uchodźca z Polski, zamierza przebyć Atlantyk i dobić do jednego z portów w Ameryce Południowej na pokładzie swego żaglowca „Maria".

Danielczuk twierdzi, iż gdy w kwietniu wracał w kierunku Gibraltaru w nocy z dnia 14 na 15 kwietnia zaskoczyła go burza. Zaledwie zdążył zwinąć żagle, gdy ogromna fala 8-metrowej wysokości runęła na jego statek, który jednak dzięki specjalnej budowie nie poszedł na dno.

Według zdania Danielczuka jacht francuski „Rollon", po którym zaginął slad, zatonął właśnie owej fatalnej nocy.

ROZWÓJ SZYBOWNICTWA W POLSCE

Szybownicy polscy przygotowują się starannie do zawodów szybowcowych, które odbędą się w Polsce od 14 do 28 czerwca. Będą to ogólnokrajowe mistrzostwa, w których wezmą udział piloci szybowcowi z 20 aeroklubów i szkół szybowcowych całego kraju.

Z końcem maja w ramach przygotowań do tych zawodów odbyły się loty ćwiczebne z udziałem 40 szybowców z całej Polski Loty te dały szereg doskonałych wyników na skalę światową. I tak pilotka aeroklubu warszawskiego, studentka wydziału lotniczego politechniki warszawskiej Wanda Adamkowa, startując na szybowcu, dokonała przelotu długości 350 km. Wynik uzyskany przez Polkę jest nowym rekordem świata w kategorii pań, lepszym o 76 km od dotychczasowego, należącego do amerykańskich szybowniczek: Woodward i Sandek. Tym samym lotem Polka uzyskała dwa nowe rekordy Polski w konkurencji pań w przelocie docelowym i otwartym.

Dobry wynik uzyskała również pilotka Barbara Dankowska, która na szybowcu „Mucha" dokonała przelotu otwartego na trasie 610 km. Polka pobiła tym samym ustanowiony przed 16 laty rekord Polski. Wyczynem swoim Dankowska uzyskała jednocześnie diament do złotej odznaki szybowcowej.

Na tych samych zawodach piloci polscy uzyskali 3 diamenty za przeloty w kategorii 300 km i 5 diamentów w kategorii przelotu na 500 km. W tej ostatniej konkurencji sukces szybowników polskich jest tym większy, że trzech Polaków uzyskało trzeci kolejny diament potrzebny do kompletu.

Dotychczas komplet diamentów przy złotej odznace szybowniczej posiadało zaledwie 5 zawodników na świecie: Polak, Francuz i trzech Amerykanów.

PILOT FRANCUSKI PRZYLECIAŁ

Czterosilnikowy samolot transportowy Douglas D. C. 6. P., należący do francuskiego towarzystwa francuskiego towarzystwa transportowego, wystartował w czwartek, o godz. 15. 28 z lotniska w Los Angeles z zamiarem wylądowania wprost na lotnisku w Orly. Odległość wynosi 9,120 km. Samolotem pilotował Francuz Ch. Billet i pobił rekord długości lotu dla tego typu samolotu. Obrał on trasę przez Kanadę, Zatokę Hudsona, Grenlandię i Atlantyk Północny i przybył do Paryża w piątek około godziny 11,30. Poza normalnym zapasem paliwa wynoszącym 25.000 litrów umieszczono w samolocie dodatkowe zbiorniki na 6.000 litrów.

DROBNE OGŁOSZENIA

PILNE! Przystępna cena! Do sprzedania dom o 12 lokat., 4 piętr., 2 sklepy. 5 minut od metra Pigalle. 1 sklep wolny z mieszkaniem. 2-gie mieszkanie wolne natychmiast, na 1 piet. 2 pokoje z kuchnią, gaz woda. Wiadomość: Zygmunt FECKA. 14. rue Andre Sabatier, Malakoff. Metro: Porte de Vanves, następnie autobus 191. (372)

POSZUKIWANIE

Eugeniusz BEREZANSKI wysiedleniec z Małop. Wsch. z zawodu krawiec, przebywający prawdopodobnie na terenie Paryża, zechce łaskawie podać swój adres do Adm. „Słowa Polskiego" pod Nr. 374, celem skomunikowania się z krewnym przebywającym w Ameryce. (374)

W S Z E L K I E P R A C E MALARSKIE I DEKORACYJNE W Y K O N U J E

M. MICHAŁOWSKI

(malarz — dekorator — artisan)

Specjalność malowanie dekoracyjne Fibritem

Wykonanie solidne. Ceny bardzo przystępne.

9, Place Boulnois, 9 — PARIS (17e)

Metro: Ternes i Etoile

Tel.: MONtmartre 18-42 (Magar) od godz. 10 do 12 ej. (193)

Przepiękna książka, która będzie ozdobą polskiego domu!

FERDYNAND GOETEL

T A T R Y

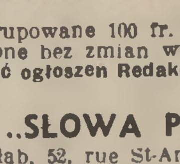
W oprawie płóciennej z wieloma ilustracjami. **Cena 775 fr.** Wysyła na zamówienie:

„LIBELLA"

SKŁADNICA KSIĄŻKI POLSKIEJ

12, rue Saint-Louis en l'Ile, PARIS (4). — Telefon · DANton 51-09.

KATALOGI KSIĄŻEK ORAZ POLSKICH PŁYT GRAMOFONOWYCH BEZPŁATNIE NA KAŻDE ŻĄDANIE. (368)



NA LETNISKU

Nowy gość w pensjonacie pyta służącego:

— Czy macie tu jakieś urozmaicenia?

— Oczywiście. Każda potrawa w naszym jadłospisie ma trzy lub cztery różne nazwy.

Gérant Directeur: Mr F.-J. Chotard.

IMPRIMERIE J. E. P. 7, rue Cadet, Paris (9)

Travail exécuté par des ouvriers syndiqués.

N A S P R Z E D A Ż:

Maszyny do pisania z likwidacji pod gwarancją dobrego funkcjonowania

OD 15.000 FRANKÓW.

Zgłoszenia do Administracji pod „Maszyny". (343)

IN - PRESS

Polskie Biuro Kolportażowe w Niemczech

pośredniczy w sprowadzaniu wszelkich pism i książek polskich i obcych tak z Niemiec jak i do Niemiec, wykonuje po cenach przystępnych wszelkie prace powielane i drukarskie.

„INFORMACJA PRASOWA"

Adres: (23) Quakenbrueck, Postfach 86

Własne wydawnictwo·

Konto czekowe: Hannover 209 46

Dla filatelistów dział wymiany nowości filatelistycznych (92)

CENNIK OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zgrupowane 100 fr. linia (en corps 7 sur 52 mm.). Za ogłoszenie powtórzone bez zmian wielokrotna zniżka. Cennik i szczegóły na żądanie. **Za treść ogłoszen Redakcja nie odpowiada**

PRZEDSTAWICIELSTWA „SŁOWA POLSKIEGO":

FRANCJA. — Dep. Nord: T. Gołąb, 52, rue St-Andre, Lille (Nord), **Dep. Pas-de-Calais:** Gerard Cichy, Hotel Polski, 24, rue de la Gare, Lens (P.-de-C.), Tel. 353 Lens. **Dep. Puy-de-Dome i Allier:** Jerzy Wilski, Croix Mallet, Les Ancizes (P.-de-D.). **Dep. Rhone:** J. Gendera, 7, rue Crillon, Lyon (Rhone). **Dep. Saone-et-Loire i Nievre:** Fr. Gierczak, 43, rue Lamartine, Le Creusot (S. et-L.). **Dep. Loire:** J. Bijas, Cité Franco-Belge, rue d'Outre. Furan St. Etienne (Loire). **Dep. Calvados:** Stefan Barylak, Potigny (Calvados). **Dep. Bouche-du-Rhone, Var, Vaucluse:** Stefan Horodyski, Ecole des Filles, La Penne-sur Huveaune (B.-du-R.). **Dep. Moselle i Meurthe-et-Moselle:** Al. Salamon, 5, rue du Cambout, Metz (Moselle). **Dep. Tarn:** Antoni Błoński La Vigerie.Taix par Cagnac les-Mines (Tarn). **Dep. Ht-Rhin:** Bernard Dinwald, 7, rue Oeillets, Mulhouse (Haut-Rhin).

AUSTRIA. — K. F. Knap, Salzburg, 2, Maxglan Wohnsiedlung Werkastr. 13/17. Prenumerata mies 30s, kwart. 85s, półroczna 150s. **BELGIA —** okręg Limburgia H. Łapczyński, 46, Eksterstraat Vucht Cite, Limburg. Okręg Liege K. Włodarczyk, 22, rue des Armuriers, Liege, konto pocztowe 8012-79 Prenumerata mies. 55fr.b., kwartalnie 165fr b., półrocznie 330fr.b. **HOLANDIA —** B. Galas, Schorsmolenstraat 9, Breda. Prenumerata mies. 3 guld., kwartalnie 8 guld., półrocznie 15 guld **HISZPANIA —** Andrzej Deryng, Calle El Encinar 16, Madrid Prenumerata: mies. 45 pes., kwart. 130 pes. półrocznie 240 pes. **KANADA —** Dr M Sangowicz, 1273 av Bernard Apt. 1, Montreal (Que.). Prenum. mies. dol. 1.25, kwart. dol. 3,50. półrocz dol. 6,50. **NIEMCY —**Cz. Tarnowski, (23) Quakenbrueck Schiphorstr 2, Postchenkonto Hannover 723-24. Prenum.: mies. 4DM, kwart 11DM **SZWAJCARIA —** E. Chylewska, Rudenzweg 6, Zurich 9/48. Prenum. mies 4fr.szw., kwart 11fr.szw., półrocznie 20fr.szw, Egzempl. poj. 0.20fr.szw **SZWECJA NORWEGIA DANIA —** B. Kurowski, Anngatan 6c, Lund Szwecja – pren mies 5 kor szw., kwart. 14 kor. szw, półrocznie 27 kor szw **WIELKA BRYTANIA I IRLANDIA —** Jerzy Jacewicz, 9 Powis Terrace, London W 11, tel BAYswater 1987, godziny biurowe 10 12, prócz sobót i niedziel Prenum mies 8/6, kwartalnie 1 5 6., egzemplarz poj. 3d. — **Pod tymi adresami prosimy zwracać się w sprawie prenumeraty, kolportażu i ogłoszeń.**